6 STRON W numerze: „Możliwości zatrudnienia indywidualnego" CENA: 6 PENSÓW

# POLSKA WALCZĄCA

## KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND — POLISH WEEKLY — PRICE SIXPENCE (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień — Dnia 15 listopada 1947 r — Rok IX. Nr. 45

# KRYZYS KSIĄŻKI

**Niniejszym artykułem zaczynamy kampanię w sprawie książki polskiej na emigracji. Do udziału w tym przedsięwzięciu zaprosiliśmy wszystkich pisarzy emigracyjnych, rozpisując ankietę, której początek znajdą Czytelnicy na 3-ej stronie dzisiejszego numeru. Niezależnie od tego postaramy się oświetlić wszechstronnie tę ważną sprawę. Kieruje nami głęboka troska o byt książki polskiej i chęć jak najszerszego uświadomienia roli, jaka jej przypada wśród nas, jak najszerszego uświadomienia naszych wobec niej obowiązków.**

Każdy z nas przeżywał w latach wojennych okresy ostrego głodu książki. Czytało się, co w rękę wpadło, bodaj strzępki starych gazet, byle po polsku. Dużo mogliby na ten temat opowiedzieć wszyscy, którzy przeszli przez sowieckie i niemieckie obozy, łagry i więzienia.

Aczkolwiek — w teorii przynajmniej — wojna skończyła się przed dwoma z górą laty, zjawisko prymitywnego głodu książki nie należy bynajmniej do przeszłości. Jak choroba epidemiczna wybucha on raz po raz w rozproszonych po świecie skupiskach uchodźczych, zupełnie pozbawionych bibliotek, zaopatrzonych w małe, doszczętnie wyczytane księgozbiory.

W latach 1940-46 wydawcy polscy na emigracji rzucili na rynek znaczne ilości książek, nadających się dla szerokich rzesz czytelniczych. Przodowała na tym polu Jerozolima i Londyn. W okresie wyjątkowo pomyślnej koniunktury placówki wydawnicze, nie zawsze z prawdziwego zdarzenia, pojawiały się jak grzyby po deszczu, a czytelnicy pochłaniali entuzjastycznie wszystko, co pojawiło się w kioskach i na półkach księgarskich. Prus, Reymont, Żeromski, Dąbrowska dotarli przy tym, na skalę przedtem nieznaną, do czytającej publiczności. Nie wzgardziła ona także lekturą trudniejszą.

Nakłady książek polskich z pierwszych lat wojny uległy zupełnemu zaczytaniu. Niełatwą byłoby dziś rzeczą znalezienie „Pana Tadeusza", „Chłopów" czy „Placówki" w owych pierwszych przedrukach.

Okres dobrej koniunktury wydawniczej należy już, niestety, do przeszłości. W chwili obecnej przeżywamy niewątpliwie ciężki kryzys książki. Inaczej zupełnie ocenia go jednak czytająca publiczność, inaczej bibliotekarze, a jeszcze inaczej wydawcy i księgarze.

Czytająca publiczność — to w przeważającej większości członkowie Polskich Sił Zbrojnych, mający za sobą ciężkie przeżycia wojenne. Niejedno widzieli, z niejednego pieca chleb jedli. Dobrze wiedzą, co sądzić o urodzie świata i o rządzących nim prawach dżungli. Posiedli prawdy, których poznania los oszczędza często rumianym starcom. Im cięższe brzemię przypadło im w udziale, tym silniej przejawia się u nich pragnienie zrozumienia roli jednostki ludzkiej w chaosie dzisiejszego świata, tym silniej dochodzi do głosu instynkt szukania swojej własnej prawdy o świecie, o ludziach, o sobie samym.

Odpowiedzi na nurtujące ich pytania nie da ani Makuszyński, ani Rodziewiczówna. Czytelnik polski szuka dziś, często po omacku, książek, które by nie pozwalały jego myśli grzęznąć na płyciźnie, lecz — przeciwnie — pobudzały do walki z przeciwnościami, a przynajmniej do wytrwania.

Czytająca publiczność polska, a przynajmniej jej odłam, jest jednak obecnie złym nabywcą książek. Główną tego przyczyną jest wisząca nad każdym z nas zmora niepewności jutra, moralny nakaz śpieszenia z pomocą bliskim w Kraju, wreszcie zmęczenie walizkowym czy plecakowym trybem życia. Raz jeszcze próbujemy zacząć od nowa, gorzko, na rozum rzecz biorąc. Okres to trudny, ale przejściowy. Wierzyć trzeba, że minie i że znów, jak dawniej, książka w ł a s n a nie będzie luksusem.

Czytająca publiczność polska łaknie jednak nadal książki i stale jej poszukuje. Nieliczne, z pogromu wypadków ocalałe biblioteki rady dać sobie nie mogą z napływem czytelników. Wzmaga się poczytność przekładów z języków obcych (Balzac, France, Conrad). Czytelnik polski nie może pogodzić się z faktem odcięcia od literatur obcych, z którymi do r. 1939 utrzymywał bliski kontakt poprzez dobre na ogół przekłady. Chce czytać, ale często nie stać go na kupno książek.

Ten sam problem materialny odbija się również zabójczo na sytuacji bibliotek. Większość ich zawisła w powietrzu, lub w najlepszym razie dysponuje przestarzałymi księgozbiorami, ulokowanymi w nieodpowiednich i tymczasowych pomieszczeniach. Brak pieniędzy na opłacenie personelu, na oprawę, na zakup nowych książek — oto dalsze bolączki. Dołącza się do nich stan niepewności, przerzucanie ludzi i sprzętu.

Przyczyny te, złączone razem, są podłożem trudności, przeżywanych obecnie przez księgarzy i wydawców polskich. W większości wypadków nie mogą oni pozwolić sobie na powolny zbyt książek w ciągu dłuższego okresu czasu. Nie mogą ryzykować dużych nakładów, co w sposób oczywisty odbija się na cenach książek. Walczą z brakiem papieru, z drukarniami, introligatorniami itp. — i z najwyższym niepokojem podejmują się prac nowych.

Pesymizm ich zdaje się być jednak nieuzasadniony. Głód książki trwa. Okres złej koniunktury minie, a może już mija. Wzrasta zrozumienie znaczenia dobrej książki i jej potrzeba. Sprawą pisarzy, wydawców, księgarzy i bibliotekarzy jest, by drogę do dobrej książki wytyczyć czytelnikowi najprościej i najwygodniej — wprost na szerokie gościńce myśli ludzkiej i prawdziwego piękna. A przede wszystkim — na drogę samodzielnego myślenia.

*MARIA DANILEWICZOWA*

# Walka z Kościołem w Polsce

**Walka z Kościołem prowadzona w Polsce przez komunistów od dwóch lat miała dotąd charakter walki podjazdowej. Przywódcy PPR stale deklamują, że nie chcą walczyć z religią, w praktyce natomiast, co pewien czas, podejmują gwałtowne ataki na Kościół. Po zniszczeniu PSL Kościół, jako jedyny niezależny czynnik w Polsce, staje się przedmiotem coraz gwałtowniejszych napaści ze strony komunistów.**

### OD ZERWANIA KONKORDATU

W lecie 1945 r. reżym bierutowski zerwał Konkordat z Watykanem. Krok ten był zapowiedzią ogólnej linii postępowania komunistów wobec Kościoła. Co pewien czas wzmagano ataki na Kościół, a po nich następowało ze strony reżymu chwilowe zawieszenie broni i obłudne głoszenie gotowości do całkowitego pojednania. Z kolei znów wzmagały się represje i nagonka propagandowa, po której następował nowy okres pozornego uspokojenia.

Ostateczną walkę z Kościołem komuniści uważają za sprawę trudną, ale o wielkim dla nich znaczeniu. Dlatego też decydujące uderzenia odkładają na okres późniejszy. Kolejnymi, doraźnymi atakami chcą przeciwnika osłabić i zastraszyć.

Dopiero po załamaniu wszelkiego czynnego oporu politycznego społeczeństwa — co następuje obecnie przez faktyczną likwidację PSL — reżym może zacząć przygotowywać ostateczny atak na Kościół. Zanim on nastąpi, spodziewać się należy wielu drobniejszych ataków prasowych i propagandowych.

### KOŚCIÓŁ — NAJGROŹNIEJSZYM PRZECIWNIKIEM

Zawziętość komunistów wobec Kościoła potęguje fakt, że Kościół w dobie obecnych rządów powiększył niesłychanie swe wpływy i popularność w społeczeństwie. Liczne głosy napływające z Polski stwierdzają, że ludzie czują się naprawdę wolni tylko w czasie pobytu w kościołach. Księża z dużą odwagą mówią o współczesnej rzeczywistości i przestrzegają przed ustrojem komunistycznym, podkreślając wszystkie jego ujemne cechy i niebezpieczeństwa.

Szerokiego rozgłosu nabrał w kraju ogłoszony w końcu września z ambon wszystkich kościołów List Pasterski Biskupów Polskich. List ten wyraźnie potępił terror i cenzurę prasową, stosowane w Polsce, naruszanie wolności obywatelskich, poddawanie wychowania młodzieży wpływom komunistycznym i popieranie przez rząd rozmaitych sekt religijnych.

Z całą wściekłością odpowiedziała na to prasa reżymowa, atakując zarówno samo orędzie biskupów, jak i szereg innych wystąpień poszczególnych księży. Ta kampania prasowa, trwająca jeszcze do dziś, jest najostrzejszą ze wszystkich dotychczasowych i wskazuje wyraźnie na nowe i poważniejsze tym razem zaognienie stosunków z Kościołem.

### FALA OSKARŻEŃ I POGRÓŻEK

Jedno z pism reżymowych stwierdza, że po „bankructwie" PSL rolę opozycji wobec „władzy ludowej w Polsce" podjęli przywódcy Kościoła Katolickiego. Urzędowy dziennik „Rzeczpospolita" oskarża wręcz Kościół o popieranie anglo-saskich celów politycznych, wysługiwanie się dolarowemu kapitalizmowi i zwalczanie wszystkich reform społecznych w Polsce. Zapowiada również ciągłe demaskowanie tej szkodliwej roli Kościoła, mówiąc, że:

„będziemy wszystkim w Polsce pokazywali, co się pod ornatem kryje. Okazji nie zbraknie".

Gwałtownym napaściom prasowym towarzyszą wyraźne pogróżki pod adresem duchowieństwa, które znalazły również wyraz w ostatnim przemówieniu sejmowym Cyrankiewicza. Reżym nie jest w stanie odeprzeć słusznych zarzutów wysuwanych przez Kościół, pomija je milczeniem i oskarża duchowieństwo o nadużywanie dla celów politycznych „swobód" przyznanych w Polsce Kościołowi.

### WALKA WZMAGA SIĘ

Walka z Kościołem przybiera rozmaite postaci. Nowa reforma szkolna pozbawiła duchowieństwo wpływu wychowawczego na młodzież. W Polsce nie może się ukazywać żaden dziennik katolicki, a nieliczne tygodniki mają stale ograniczany przydział papieru. W prowokacyjnych procesach wydano już szereg wyroków skazujących na księży, w tym dwa wyroki śmierci. Kilkunastu księży pod rozmaitymi zarzutami oczekuje w więzieniach na procesy. W tej liczbie 6-ciu księży z Dolnego Śląska oskarżonych o udzielenie zbyt obszernych wiadomości kardynałowi Griffinowi w czasie jego pobytu w lecie b. r. w Polsce.

Korespondenci zagraniczni w Polsce przewidują, że dalszym krokiem reżymu może być wywłaszczenie majątków kościelnych, które dotychczas były wyłączone spod reformy rolnej.

Wszelkie sekty religijne demonstracyjnie popierane przez rząd stanowią ulubioną przez komunistów, dywersyjną broń przeciwko Kościołowi. Te próby jednak będą bezowocne wobec coraz powszechniej wzrastającego w społeczeństwie wpływu Kościoła.

Nadchodzące miesiące staną się niewątpliwie widownią gwałtownych wystąpień komunistycznych przeciwko Kościołowi. Można się liczyć z coraz ostrzejszymi ich formami.

Ale można również mieć pewność, że Kościół bronić się będzie przeciwko nim stanowczo i będzie mieć w tej walce po swej stronie poparcie całego społeczeństwa, widzącego w nim obecnie ostoję przeciwko wzrastającej sowietyzacji Polski.

*TADEUSZ KRAWCZYK*

# Przygwożdżenia

**P. James F. Byrnes, po półtorarocznym piastowaniu urzędu Sekretarza Stanu w Waszyngtonie, od lipca 1945, ustąpił z tego stanowiska w styczniu 1947, a następcą jego został gen. Marshall. Nie upłynęło dziewięć miesięcy a ukazały się pamiętniki p. Byrnes'a z okresu dwu lat, od Jałty w lutym 1945, gdzie towarzyszył Prezydentowi Rooseveltowi jeszcze przed objęciem sekretariatu stanu, do końca urzędowania.**

**Tak rychłe ogłoszenie pamiętników dyplomatycznych, gdy zdarzenia objęte nimi są jeszcze w toku, jest czymś niebywałym. Jeśli tak się stało, to na pewno nie tylko dlatego, że zadanie p. Byrnes'a było ułatwione, gdyż sam stenografował przebieg narad, ale głównie dlatego, że chciał rzucić te zapiski na fale zdarzeń obecnych.**

### WSPÓLNICY: NIEMCY I ROSJA

Wobec tego, że p. Byrnes objął urząd tuż po pokonaniu Niemiec, na czas jego urzędowania przypadło przychwycenie w Niemczech tajnych archiwów, zawierających dokumenty z okresu przed wybuchem, w chwili wybuchu i po wybuchu wojny.

Wykazują one niezbicie pełne wspólnictwo Rosji w wywołaniu wojny, której Hitler nie mógł zaczynać nie upewniwszy się od strony Moskwy. Ledwie ambasador niemiecki Schulenburg, 15 sierpnia 1939, po raz pierwszy wspomniał w Moskwie o tej spółce, a w lot mógł przyjechać Ribbentrop i podpisać 23 września 1939 układ jawny i tajny. Wystarczyło, że Berlin kiwnął ręką a Kreml był na usługi.

P. Byrnes ze znawstwem mówi o tym:

„Ledwie dziewięć dni upłynęło od pierwszego zwrócenia się ambasadora Schulenburga. Ten pośpiech z jakim oni się porozumieli to dla mnie coś nieoczekiwanego. Boć ja zużyłem piętnaście miesięcy na wydarcie Sowietom pięciu układów znacznie mniejszego znaczenia z pomocnikami Niemiec".

A po czterech tygodniach od wybuchu wojny wspólnicy zbierali razem pierwsze owoce: przepołowienie Polski (*splitting Poland in half*), którą między siebie podzielili.

### JAŁTA 1945

W Jałcie załatwiono dwie główne sprawy Polski, granice i rząd, a z zapisków p. Byrnes'a widać jak Stalin w pierwszej z nich Churchilla i Roosevelta okłamał, a w drugiej powiedział im prawdę.

Okłamał ich mówiąc:

„Linia Curzona jest linią Curzona i Clemenceau i amerykańskich uczestników Konferencji Pokojowej r. 1919".

Okłamał ich, gdyż w r. 1919 nie istniała nawet nazwa linii Curzona, a w r. 1920 nazwa ta przyplątała się przypadkiem do linii zawieszenia broni a nie granicy.

Prawdę zaś powiedział im Stalin o rządzie w Polsce, gdyż p. Byrnes zapisuje:

„Rosja chciała dalszego ciągu Komitetu w Lublinie, a Stalin godził się na dodanie paru osób, ale tak, by było pewne, że to nie naruszy władzy Rosji **[the Soviet Union's control]** nad tym rządem".

Tę prawdę następnie pp. Churchill, Roosevelt i Stalin ubrali w szumne słówka o nowym rządzie jedności narodowej.

Najważniejsze jednak w książce p. Byrnes'a jest wyraźne stwierdzenie, że Rosja pogwałciła (*violation*) całkowicie nawet te postanowienia z Jałty.

Zdaje się, że także wyjazd p. Mikołajczyka z Polski jest najwymowniejszym potwierdzeniem tej prawdy.

### POCZDAM

W sprawie granic zachodnich Polski p. Byrnes odsłania obłudę Rosji, która twierdzi, że nas poparła w Poczdamie.

Przytacza dosłownie oświadczenie Stalina:

— Na Krymie nie ustalono granic, lecz tylko ogólnie to, że Polska otrzyma tam obszar, więc Sowiety nie są związane.

— Nie są? — nacisnął Roosevelt.

— Nie — potwierdził Stalin.

Królewiec dla siebie wzięła Rosja od razu w Poczdamie, a granice zachodnie Polski odesłano na Konferencję Pokojową.

### DWA WNIOSKI

W zakończeniu p. Byrnes daje dwie wskazówki.

Pierwsza brzmi:

„Nie wątpię, że ostatecznym celem Rosji jest opanowanie, w taki czy siaki sposób, całej Europy".

A temu dążeniu przeciwstawia zasadę, którą Karol Marx głosił w r. 1853 przeciw Rosji carskiej:

„Jeśli inne mocarstwa będą nieustępliwe, Rosja ustąpi".

Miejmy nadzieję, że *Speaking Frankly* (to znaczy: słowa szczere) nie zamienią się na *Gone with the Wind* czyli słowa na wiatr.

*STANISŁAW STROŃSKI*

# Z dni chwały

**Fotografia przedstawia defiladę na Środkowym Wschodzie — świetną, sprężystą, pokazową. Nie reprodukujemy jej tutaj, aby wzbudzić żal za czasem, kiedy wiele spraw inaczej wyglądało i otwierały się przed nami inne widoki. Chcemy tylko przy sposobności stwierdzić prawdę, która nie jest ani tak widoczna, ani tak efektowna, jak na zdjęciu obok. Mimo wszystkich zawodów, mimo trudnych warunków życia, mimo często już cywilnej pracy jesteśmy wszyscy — w marszu ku niepodległej Polsce.**

# Z repatriantami

**Nasze wiadomości o kolegach, którzy, najczęściej ze względów rodzinnych, decydują się na powrót do kraju pod panowaniem komunistycznym — są bardzo szczupłe i rzadkie. Nie często też zdarza się rozmawiać z kimś kto był w Polsce kilkanaście dni temu.**

**Współpracownik „Polski Walczącej" miał wyjątkową możliwość rozmawiania z kimś, kto był świadkiem przyjmowania jednej partii repatriantów na ziemi polskiej.**

**Drukujemy dziś tę część jego relacji. W najbliższym numerze ogłosimy ogólne spostrzeżenia o życiu w dzisiejszej Polsce.**

— „Przed kilku dniami byłem w polskim Gdańsku — zaczyna mój rozmówca. — Znajdowałem się na pokładzie statku angielskiego, który w południe 25 października zawinął do Gdańska, a ściślej mówiąc do Wrzeszcza. Na pokładzie statku znajdowało się około półtora tysiąca repatriantów, przeważnie wojskowych.

### ZE STATKU ZA DRUTY KOLCZASTE

Wjeżdżaliśmy do portu witani życzliwymi okrzykami ludności znajdującej się na nadbrzeżach. Na twarzach pasażerów statku malowało się wyraźne wzruszenie i radosne podniecenie. Wkrótce jednak nastrój ten zgasł gwałtownie.

Statek nasz przybił do brzegu w strefie wolnocłowej. Duża, pusta przestrzeń otoczona dokoła drutem kolczastym. Na torach długi sznur wagonów towarowych, obok kilka samitarek. Mnóstwo uzbrojonych żołnierzy i marynarzy, którzy czekają na statek. Osób cywilnych nie ma — władze nie dopuszczają ich do statku.

Niespodziewanie ukazuje się trzech oficerów sowieckich, obwieszonych — jak choinki — mnóstwem medali. Na statku zalega gwałtownie cisza. Wszystkie oczy śledzą sylwetki bolszewików. Czują się oni najzupełniej swobodnie i pewnie, przechodzą obok szeregów wojska i zatrzymują się przy wagonach kolejowych. Będą stąd przez szereg godzin przyglądać się uważnie wyładowaniu statku i osobom repatriantów.

### WSZYSTKO POD STRAŻĄ

Na statek wchodzą celnicy i tajemniczy „cywile". Funkcje tych cywilów są dość wyraźne. Zatrzymują się na pokładzie i uważnie przyglądają się wszystkim pasażerom. Nie wdają się w żadne rozmowy.

Na wybrzeżu przyjmowaniem repatriantów kieruje krzykliwy, o nieprzyjemnym wyglądzie kpt. Mickiewicz, który z ramienia WOP (Wojska Ochrony Pogranicza — przybudówka „Bezpieki") czuwa nad akcją repatriacyjną.

Zaczyna się wyładowywanie chorych. Umieszczani są oni po dwóch w sanitarkach. Do każdej sanitarki wsiada żołnierz z karabinem po czym samochody ruszają do szpitali.

Wreszcie przychodzi kolej na zdrowych. Schodzą ze statku tylko z ręcznym bagażem. Tzw. bagaż ciężki zostanie wyładowany oddzielnie. Wysiadający umieszczani są po czterdziestu w wagonach towarowych. Do każdego wagonu wsiada dwu żołnierzy z „pepeszami". Wkrótce długi pociąg odjeżdża do pobliskiego obozu repatriacyjnego, mieszczącego się pod Wrzeszczem.

### REWIZJA I JESZCZE BARDZIEJ SZCZEGÓŁOWA EWIDENCJA

Obóz ten mieści się w drewnianych, zatłoczonych barakach. Kradzieże są w nim na porządku dziennym. Obóz jest ściśle odcięty od wszelkich kontaktów zewnętrznych, a obsługa jego składa się wyłącznie z żołnierzy WOP.

Pobyt w obozie trwa trzy dni i w tym czasie bagaż repatriantów poddany zostaje szczegółowej rewizji (szczególnie poszukiwane są obce waluty). Na ogół konfiskaty innych „dóbr" repatrianckich stosowane są rzadko.

W obozie wszyscy repatrianci podlegają ścisłej i nadzwyczaj drobiazgowej ewidencji. Kwestionariusze spisowe sporządzone są w kilku egzemplarzach i — jak twierdzą — rozsyłane do rozmaitych urzędów „Bezpieki", a przede wszystkim do UB przyszłego miejsca zamieszkania repatrianta.

„Bezpieka" obozowa posiada doskonałe informacje personalne o wszystkich przyjeżdżających. Były już wypadki, że repatrianci, którzy nie ujawnili szczegółowo swego przebiegu służby i działalności na emigracji, spotykali się z represjami. Niektóre z nich polegały na obowiązku meldowania się co kilka dni w „Bezpiece" w miejscu zamieszkania repatrianta.

### KONTAKTY ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE

Postawa żołnierzy WOP w stosunku do repatriantów — chłodna i nieżyczliwa. Są oni mrukliwi i unikają wszelkich rozmów. Natomiast stosunek ludności cywilnej życzliwy i serdeczny. Przebija w nim jednak często niepokój, towarzyszący równoczesnej radości z racji powrotu bliskich.

W zestawieniu z umundurowaniem repatriantów-żołnierzy rzuca się w oczy liche zaopatrzenie żołnierzy WOP. Posiadają oni mundury marne i niejednolite, najrozmaitszego kroju; jednolite jest tylko uzbrojenie — sowieckie. Nic dziwnego, że żołnierze ci spod oka i z wyraźną zazdrością spoglądali na *battle-dressy* repatriantów".

Za tydzień opiszę ogólne wrażenia mojego rozmówcy z pobytu na wybrzeżu polskim.

*TEZAW*

# Możliwości zatrudnienia

**Rozładowanie PKPR odbywa się w szybkim tempie. Już przeszło 2/3 jego członków znalazły się w życiu cywilnym. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że chodziło dotychczas o ludzi, których było stosunkowo łatwo zatrudnić w granicach możliwości, nakreślonych przez plan brytyjski. Pracę uzyskali więc przede wszystkim ludzie młodzi, których warunki fizyczne umożliwiały skierowania do każdego niemal zawodu w charakterze robotnika niewykwalifikowanego. Dalej wszyscy posiadający praktyczne kwalifikacje zawodowe.**

**Należy liczyć się z tym, że zatrudnienie osób, które obecnie znajdują się w obozach PKPR będzie trudniejsze. Wiele z nich ze względu na swój wiek, czy stan zdrowia nie może podjąć się ciężkiej pracy niewykwalifikowanej. Często nie znają one żadnego przydatnego na rynku brytyjskim zawodu.**

**Słuszne jest więc podjęcie wysiłków, zdążających do przygotowania tej grupy do życia cywilnego, do pracy w różnych zawodach. W tym artykule główne kierunki zamierzonego szkolenia, są ocenione z punktu widzenia potrzebnych kwalifikacji i możliwości uzyskania pracy.**

### ZAWODY MORSKIE

W grupie rybołóstwa morskiego przewidziane jest szkolenie w czterech rozmaitych kierunkach. Nie dadzą się one jednolicie scharakteryzować. Połowy dalekomorskie dają duże szanse natychmiastowego zatrudnienia i wysokich zarobków. Praca na statkach rybackich jest jednak bardzo ciężka. Tym głównie tłumaczy się brak reflektantów brytyjskich i stosunkowa łatwość umieszczania na tych funkcjach Polaków. Ludzie powyżej lat 30 i nie mający wybitnie dobrej kondycji nie powinni tym sposobem zatrudnienia się interesować.

Podobną ocenę można dać pod każdym względem zawodowi kucharzy okrętowych.

Przetwórstwo ryb i naprawa sieci mogłyby wchłonąć ludzi trochę starszych i fizycznie słabszych, aniżeli poprzednio wymienione zawody morskie. Możliwości zatrudnienia istnieją, są jednak mniejsze, aniżeli w odniesieniu do pracy na statkach i zarobki są co najmniej o połowę niższe.

### OGRODNICTWO I LEŚNICTWO

W zakresie możliwości szkolenia rolniczego najkorzystniej ocenić należy ogrodnictwo. Wchłonięcie Polaków przez rolnictwo ogólne nie wymaga przeszkolenia, jako warunku koniecznego, dopomaga ono oczywiście do osiągnięcia wyższych szczebli w grupie robotników rolnych. W ogrodnictwie, choćby skromne przygotowanie zawodowe jest często warunkiem zatrudnienia.

Praca ogrodnika, aczkolwiek zbliżona do robotnika rolnego, jest z reguły mniej męcząca. Zapotrzebowanie na ogrodników jest dosyć stałe. Płace początkowo takie same jak w rolnictwie, przy wysokich kwalifikacjach wzrastają szybciej. Dla osób posiadających rodziny ogrodnictwo bardziej niż jakiś inny zawód stwarza możność uzyskania własnego mieszkania.

Leśnictwo ocenić należy ujemnie dla osób, zamierzających osiedlić się w W. Brytanii. Zapotrzebowanie leśnictwa brytyjskiego na pracowników polskich ograniczało się do prac najcięższych i najbardziej prymitywnych, głównie dla budowy dróg potrzebnych dla eksploatacji lasów. Wielu fachowców leśnych jest dotychczas bez pracy.

### DZIEDZINA MECHANICZNA I BUDOWNICTWO

W dziedzinie mechanicznej możliwości zatrudnienia są ograniczone. Największe są w blacharstwie, najmniejsze w dziale samochodowym. Uwagi te odnoszą się zarówno do zatrudnienia w przedsiębiorstwach brytyjskich, jak i do ewentualności uruchomienia przedsiębiorstwa własnego.

Jeżeli chodzi o emigrację zamorską, to na terenie Argentyny istnieje zainteresowanie polskimi rzemieślnikami z tej grupy. Dla wyjazdu na ustalony zawczasu kontrakt wymagane są jednak naprawdę dobre kwalifikacje.

W budownictwie Polacy mieli dotychczas łatwość uzyskania pracy. Sytuacja może jednak ulec pogorszeniu wobec redukcji brytyjskiego programu budowlanego i płynącej stąd obawy bezrobocia między brytyjskimi robotnikami budowlanymi.

Niedawne strajki protestacyjne przeciw zatrudnieniu Polaków, miały głównie to właśnie podłoże, umiejętnie wyzyskane przez komunistów.

Można ogólnie powiedzieć, że jest więcej zapotrzebowania na murarzy niż na cieśli.

Stolarze mają szanse na zatrudnienie w budownictwie, żadnych prawie w przemyśle meblowym. Brak drzewa przyczynia się do ograniczenia pracy w fabrykach meblowych i setki stolarzy brytyjskich są bez pracy.

Jeżeli chodzi o malarzy, to zwykli malarze pokojowi znajdywali pracę, nie bez trudu jednak.

Istnieje natomiast nieduże, ale stałe zapotrzebowanie na lakierników i malarzy, pracujących natryskiem.

W następnym numerze „Polski Walczącej" omówimy inne możliwości zatrudnienia a mianowicie: dla elektrotechników i kreślarzy oraz w dziedzinie rzemiosł, jak: krawiectwo, szewstwo, tapicerka itd.

*ADAM RUDZKI*

## CZASY I ROLE SIĘ ZMIENIAJĄ

W Italii w 1944

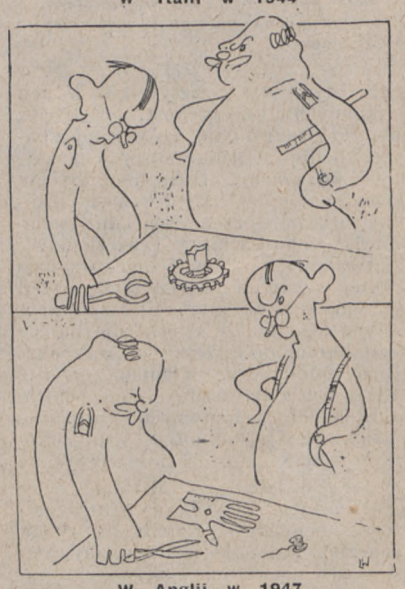

W Anglii w 1947

*rys. LUDWIK WIECHECKI*

# Potępienie satelitów sowieckich

**Od chwili utworzenia Kominformu i wypowiedzenia wojny politycznej Zachodowi przez komunizm, w państwach Europy Środkowo-Wschodniej dokonuje się w przyśpieszonym tempie „czystki" elementów nie-komunistycznych. Równocześnie jednak wydarzenia te wywołały wśród społeczeństw Zachodu powszechne zrozumienie, że nie ma widoków nie tylko na współpracę, ale nawet na współżycie ze światem wpływów sowieckich i że trzeba od słów i protestów przejść do czynów.**

### „CZYSTKI" KOMUNISTYCZNE

Każdy niemal dzień ubiegłego tygodnia przynosił wiadomość o nowym wydarzeniu, świadczącym, że komuniści i Rosja Sowiecka postanowili pośpiesznie oczyścić kraje bloku wschodniego z elementów niezależnych, opozycyjnych i przywiązanych do zasad demokracji zachodniej.

Po ucieczce Mikołajczyka z Polski przyszła ucieczka jednego z wybitnych przywódców opozycji na Węgrzech, Pfeiffera, który schronił się wraz z rodziną na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej w Austrii. Pfeifferowi, który jest posłem do sejmu węgierskiego, groziło aresztowanie.

W Rumunii jeszcze nie zakończył się proces przeciwko przywódcy chłopskiemu Maniu, a już zabrano się do liberałów, i to nawet tych, którzy swego czasu zdecydowali się na współpracę z reżymem Grozy, narzuconym przez Moskwę, jak reżym Cyrankiewicza. Tatarescu i trzech jego kolegów partyjnych zmuszono do ustąpienia z rządu, przy czym sam Tatarescu oskarżony został o współudział — w zdradzie państwa.

W Słowacji komuniści wywołali przesilenie rządowe, dążąc do pozbawienia wpływów Partii Demokratycznej (ludowcy i katolicy), mimo że osiągnęła ona w wyborach prawie 2/3 wszystkich głosów. Równocześnie na polecenie z Pragi aresztowano dwóch spośród trzech sekretarzy Partii Demokratycznej, co powszechnie uważa się za zapowiedź likwidacji tego stronnictwa.

### PRZEBUDZENIE ZACHODU

Te i dawniejsze wydarzenia na terenie państw Europy Środkowo Wschodniej pod panowaniem sowieckim, zaczynają wśród społeczeństw Ameryki i Wielkiej Brytanii wywoływać właściwe echo. Zachód widzi dziś, że polityka Teheranu, Jałty i Poczdamu, polityka ustępstw wobec Rosji Sowieckiej kosztem zasad i interesów narodów oddanych jej w niewolę — nie dała żadnych korzyści, a przeciwnie doprowadziła do pogorszenia ogólnej sytuacji w Europie.

Znamiennym przejawem tego przeświadczenia o niemożności jakiejkolwiek współpracy ze Wschodem sowieckim była ostatnio debata w Izbie Lordów, którą zagaił lord Vansittart, znany ze swego nieprzejednanego stanowiska wobec wszelkich totalizmów, czy to hitlerowskiego, czy też sowieckiego. Przedstawiwszy sytuację polityczną w krajach sowieckich satelitów, a w szczególności w Bułgarii, Rumunii, na Węgrzech i w Polsce, Vansittart domagał się rewizji traktatów, zawartych z tymi państwami, wobec niedotrzymywania przez nie zobowiązań, zwłaszcza o ile chodzi o zapewnienie podstawowych wolności człowieka.

W odpowiedzi na interpelację Vansittarta stanowisko rządu brytyjskiego określił przewodniczący Izby Lordów lord Jowitt. Potępił on poczynania komunistów, wyrażając równocześnie przekonanie, że wszystko wskazuje na to, iż sytuacja w Europie Środkowo-Wschodniej nie poprawi się, a raczej ulegnie pogorszeniu. Równocześnie zapowiedział, że całe zagadnienie poruszone przez Vansittarta będzie musiało być przedstawione Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Nie przeceniając praktycznego znaczenia jakie ma przedstawienie sprawy łamania zobowiązań przez satelitów sowieckich trybunałowi międzynarodowemu, z satysfakcją jednak trzeba stwierdzić, że ujemna ocena polityki sowieckiej i jej popleczników, dokonana z górą dwa lata temu przez polską emigrację polityczną okazała się słuszna i stała się dziś przeświadczeniem wszystkich.

Teraz, gdy świat cały myśli tak jak i my, naszym zadaniem jest domagać się uparcie od społeczeństw i państw Zachodu, by naprawiły one popełnione błędy.

*TADEUSZ NALER*

# Z FRONTU KRAJOWEGO

### WALKA Z WOLNYM SŁOWEM

W lecie b.r. zapadł w Polsce pierwszy wyrok z oskarżenia o rozsiewanie tzw. plotek. Od tego czasu mnożą się we wszystkich stronach Polski tego rodzaju rozprawy sądowe.

Nie ma żadnego określonego przepisu, co należy rozumieć przez pojęcie „plotki", czy „szeptanej propagandy". Kwalifikowanie takich przestępstw należy do całkowicie swobodnego uznania władz bezpieczeństwa i sądu. Sądy w tych sprawach orzekają nadzwyczaj surowo. Zapadają wyroki skazujące zwykle na kilka lat więzienia (trzy, pięć a nawet nieraz dziesięć lat więzienia) z jednoczesnym pozbawieniem praw obywatelskich — a w bardzo licznych wypadkach — również z konfiskatą całego majątku skazanego

Wiadomości ukazujące się w prasie na temat procesów tego rodzaju są bardzo ogólnikowe i nie określają bliżej czynów, zarzucanych oskarżonym. Z niektórych tylko komunikatów widać, że karalne jest przez sądy krytyczne wyrażanie się o „osobach kierowniczych" w państwie, o sojuszu z Rosją, o rzeczywistości, panującej dziś w kraju.

Wskazuje to wymownie na cele polityczne tych procesów. Reżym chce zdusić wszystkie próby swobodnego wypowiadania się społeczeństwa, zwłaszcza, że wypowiedzi te nie mogą być dla komunistów miłe. Ta nowa kampania terroru moralnego zaczyna już wywierać swój wpływ na społeczeństwo. Z uwagi na sieć konfidentów „Bezpieki", szeroko rozprowadzoną w terenie ludzie w obawie przed donosami i surowymi karami zaczynają w miejscach publicznych, lub w towarzystwie osób mniej znanych — unikać w rozmowach wszelkich tematów aktualnych i politycznych.

W ten sposób komuniści pragną pozbawić społeczeństwo wolności słowa. Nie jest to metoda nowa. Od wielu lat jest w pełni stosowana w Rosji. Obowiązywała również w hitlerowskich Niemczech.

*ZJAZD KOMBATANTÓW W ZONIE AMERYKAŃSKIEJ*

*Kombatanci polscy przebywający w zonie amerykańskiej Niemiec i noszący zgodnie z tradycją amerykańską nazwę weteranów odbyli w dn. 13 listopada b.r. pierwszy walny zjazd swego Oddziału w miejscowości Ingolstadt.*

# Fraszki

### UCHWAŁA PISARZY

**Niejednym to nie w porę**
**literackim gejszom.**
**Gdy idea — to z Borem.**
**Gdy forsa — to z Borejszą.**

### GDY POLITYK PISZE KSIĄŻKI

**I oto jednym zdaniem natchnienie mu zmącę:**
**Wpierw cierpiał za miliony, dziś czerpie tysiące!**

### „DZIENNIK" CONTRA „WIADOMOŚCI"

**Między redaktory rozumne**
**wtrącając swoje 3 grosze,**
**wolę w „Wiadomościach" z Wyspiańskim kolumnę,**
**niż w „Dzienniku" całą stronę... ogłoszeń!**

### EPIDEMIA CHOLERY

**Cholera w Egipcie? Nigdy nie uwierzę!**
**Chyba raczej jest tutaj, bo nas ciągle bierze!**

### EMIGRACJA

**Dzisiejszą emigrację**
**tak określić muszę:**
**wzrastające aspiracje**
**i topniejące fundusze.**

*OR—SI*

# Nasz „Żywy dziennik"

„Żywy dziennik" zorganizowany przez redakcję „Polski Walczącej" dn. 5 listopada w londyńskim „Ognisku" był wielkim sukcesem. Zgromadził półtora „nadkompletu", jaki mogą pomieścić obie sale „Ogniska". Dziesiątki ludzi nie docisnęły się do środka, nie zdobyły mimo wysiłków nawet miejsca... na korytarzu.

Wieczór zagaił redaktor „Polski Walczącej", Tymon Terlecki, wiążąc go z dokonaną ostatnio zmianą charakteru pisma i oddając przewodnictwo Zygmuntowi Nowakowskiemu, jako najstarszemu współpracownikowi.

Wprowadzani przez niego czytali następnie swoje prace uczestnicy wieczoru, najbliżsi współpracownicy i przyjaciele „Polski Walczącej" w liczbie — czternastu.

Poezję reprezentowali: Antoni Bogusławski pięknymi przekładami z perskiego, Marian Hemar ciętą satyrą i Ryszard Kiersnowski rzewnym wierszem lirycznym.

Skala prozy była jeszcze bardziej rozległa. Stanisława Kuszelewska odtworzyła przejmującymi słowami zajęcie Krakowa przez bolszewików w r. 1945, Tadeusz Zawadzki mówił o mało znanej akcji konspiracyjnej tzw. akcji „N" (dywersja wśród Niemców), Józef Garliński poruszył ważne zagadnienie czystości patriotycznej życia emigracyjnego, Eugeniusz Romiszewski i Jerzy Szyszko-Bohusz oświetlili sprawę stosunku inteligencji do szarego człowieka na emigracji, Stanisław Stroński dał artykuł polityczny, który czytelnicy znajdą na pierwszej stronie dzisiejszego numeru, Andrzej Pomian wymownie podtrzymał znaną uchwałę pisarzy emigracyjnych przeciw współpracy z pismami i firmami kontrolowanymi przez reżym, wreszcie Marek Święcicki i Tadeusz Nowakowski odczytali felietony: pierwszy na marginesie lektury „Chłopów", drugi na temat wspomnień opowiedzianych ze świetnym humorem.

Powodzenie tej imprezy skłoniło nas do jej powtórzenia — w terenie. Mamy nadzieję, że już w niedługim czasie będziemy mogli Czytelnikom podać bliższe szczegóły.

# List z Nowej Zelandii

**Z wielką radością ogłaszamy pierwszy list z Nowej Zelandii. Jest to korespondencja z najbardziej jak dotąd oddalonego od nas i od Polski skupiska kombatantów. Liczy ono niewielu członków, ale poprzez tę olbrzymią odległość powinno czuć nasze braterskie zainteresowanie.**

**Autorem korespondencji jest prof. Kazimierz Wodzicki, wybitny uczony i konsul legalnego Rządu R.P. w Nowej Zelandii. Położył on, wraz ze swoją żoną, wielkie zasługi w organizowaniu pomocy dla kraju i w opiece nad Polakami, zapędzonymi na ten odległy kres świata.**

### KIEDY TU PRZYSZLI PIERWSI POLACY

Nowa Zelandia poznała pierwszych emigrantów polskich w latach osiemdziesiątych zeszłego stulecia, w chwili, gdy głód, niedostatek i inne powody gnały setki naszych ludzi przeważnie do Stanów Zjednoczonych. Wtedy to kilkadziesiąt rodzin polskich, pochodzących przeważnie z Prus Zachodnich, z okolic Tczewa, wylądowało w Nowej Zelandii.

Skierowani najpierw do płukania złota, rychło to porzucili i podzielili los innych pionierów nowozelandzkich, własnoręcznie karczując i paląc „*bush*" nowozelandzki i budując pierwsze farmy, które stały się podstawą dobrobytu tego kraju.

Dziś wnukowie tych pierwszych osadników polskich w Nowej Zelandii są rozsiani po całym kraju, sporo ich jednak pozostało w szeregu skupisk, które w kolejności liczebności znajdują się w prowincjach Taranaki, Wairarapa, na Wyspie Północnej oraz koło Christchurch i Dunedin na Wyspie Południowej. Znakomita ich większość nie mówi, ani nie rozumie już po polsku, tym niemniej gdy nowa fala Polaków przybyła tu w r. 1944, nawiązała z nimi stosunki i opiekowała się nimi i opiekuje dalej.

Późniejsze lata przynosiły jedynie od czasu do czasu pojedyńcze rodziny polskie, które rzadko tylko zachowywały swoją odrębność narodową. W okresie pomiędzy obu wojnami przybyło trochę rodzin żydowskich, przeważnie ze wschodnich połaci Polski.

### PRZYBYSZE Z ROKU 1944

W r. 1944 na zaproszenie Rządu Nowej Zelandii a z inicjatywy Premiera Peter Fraser'a i jego małżonki ś.p. Janet Fraser przybyła liczna grupa uchodźców o zupełnie innym charakterze i obliczu. Było to 740 dzieci i młodzieży oraz około 100 wychowawców i nauczycieli spośród swojego czasu wywiezionych ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej przez Sowiety, a których dzięki układowi polsko-rosyjskiemu udało się przewieźć wraz z Siłami Zbrojnymi Polskimi do Iranu.

Warunki zgotowane przez rząd i społeczeństwo Nowej Zelandii były znakomite: w miejscowości Pahiatua w specjalnie przebudowanym obozie powstało Osiedle Polskie zaopatrzone we własne szkoły polskie powszechne i gimnazjum, kaplicę z własnym duszpasterzem, bogatą polską bibliotekę i szpital.

Wszystkie wydatki z wyjątkiem poborów personelu polskiego i zasiłków młodzieży ponosił rząd Nowej Zelandii; można śmiało dodać, że ilość kalorii była najwyższą, jaką gdziekolwiek dzieci polskie miały do dyspozycji. W r. 1945 i te wydatki zostały przejęte przez rząd Nowej Zelandii, który podjął się dalszego utrzymywania Osiedla do czasu ukończenia przez dzieci polskich szkół powszechnych.

Należy dodać, że od samego początku poza opieką władz rządowych hierarchia i koła katolickie odniosły się z największą życzliwością, otwierając podwoje szkół nowozelandzkich dla dalszego kształcenia tych dzieci, których zdolności i zamiłowania na to wskazywały.

Jest rzeczą oczywistą, że w miarę postępu czasu zaiudnienie Osiedla się zmniejszało: podrastająca młodzież stopniowo kierowana była do zawodów praktycznych, terminów, jeśli idzie o rękodzielników oraz do szkół średnich.

Przypuszczać należy, że z końcem 1948 roku pozostanie w Osiedlu niewielka tylko ilość młodzieży, tak że ulegnie ono zamknięciu, a pozostałe dzieci umieszczone zostaną być może w powstającym klasztorze polskim.

### PRZYBYCIE POLSKICH B. KOMBATANTÓW

Z chwilą ukończenia działań wojennych sprawa połączenia się rodzin stała się zagadnieniem palącym. Gdy młodzież przybyła w r. 1944 wszyscy, włączając władze nowozelandzkie, uważali tę emigrację za czasową i przewidywali pobyt do kilku lat t.j. do czasu normalnej komunikacji i możliwości powrotu. W r. 1945, przed większością Polaków stanął problem ten sam, co przed tylu i innymi Polakami, których koniec wojny znalazł gdzieś na obczyźnie.

Okazało się, że mieszkańcy Osiedla posiadają przeważnie w Polskich Siłach Zbrojnych około 300—400 osób najbliższych krewnych. Wiele było trudności w uzyskaniu wiz wjazdowych i pobytowych dla nich. W chwili obecnej udzielonych zostało około 300 wiz.

Do tej pory przybyło około 76 osób i istnieje nadzieja, że z chwilą usunięcia trudności transportowych reszta będzie mogła przybyć, przeważnie są to ojcowie i bracia mieszkańców Osiedla.

Z chwilą przybycia są oni kierowani do Osiedla w Pahiatua, gdzie przebywają parę tygodni dla zobaczenia się ze swoimi bliskimi, po czym przy pomocy Zarządu Osiedla kierowani są do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, który po zbadaniu kwalifikacji poszczególnych kandydatów kieruje ich do najbardziej stosownego zajęcia. Niedobór rąk do pracy, na co chronicznie cierpi Nowa Zelandia sprawia, że istnieje możność wyboru a później istnieje łatwość zmiany, o ile dany kandydat pragnie zmienić swoje zajęcie i potrafi sobie wyszukać nowe.

O warunkach pracy napiszę niedługo.

*KAZIMIERZ WODZICKI*

# Liga Wolności Europejskiej

**W chwilach goryczy niektórym z nas wydaje się, że nie mamy w tym kraju przyjaciół, ani ludzi życzliwych i rozumiejących nasze sprawy i nasze troski. Jest to przekonanie oczywiście błędne i szkodliwe. Szkodliwe, bo nas osłabia i uboży, a krzywdzi ludzi szlachetnego serca i dobrej woli. Zespół takich niewątpliwie ludzi tworzy „Ligę Wolności Europejskiej".**

### BEZPOŚREDNIA PRZYCZYNA POWSTANIA

Upadek Powstania Warszawskiego, którego tragedia spowodowana została postawą Rosji, wstrząsnął sumieniem wielu Brytyjczyków i nasunął im myśl, że konieczne jest stworzenie organizacji, która by informowała współrodaków o losie państw zagarniętych przez bolszewików i walczyła o ich słuszne a poniewierane prawa.

W październiku 1944 roku, niewielka grupa ludzi, przy współudziale paru członków Parlamentu, zaprosiła Księżnę Atholl, wypróbowaną przyjaciółkę Polaków, do wspólnej pracy nad powołaniem do życia planowanej organizacji. Datą ostatecznego powstania *The British League for European Freedom* jest 17 listopada 1944 r.

### CELE ORGANIZACJI

Liga walczy o podstawowe prawa ludzkie, o poszanowanie traktatów, o urzeczywistnienie postanowień zawartych w Karcie Atlantyckiej oraz o umożliwienie powrotu do swych krajów tym wszystkim, którzy zostali z nich w czasie wojny deportowani a pragną powrócić. Jednym z podstawowych celów Ligi jest walka o prawo azylu dla uchodźców politycznych, którzy zmuszeni byli kraj swój opuścić.

### ŚRODKI DZIAŁANIA

W ciągu pierwszych dwóch lat organizacja wydała 23 ulotki, omawiające sprawy Europy Wschodniej, opanowanej przez Rosję.

W kwietniu 1946 roku zaczęto wydawać tygodniowy biuletyn, który przynosi informacje o warunkach w jakich żyją narody za „żelazną kurtyną" i w obozach D.P.

Od stycznia 1945 roku Liga zorganizowała szereg zebrań publicznych, z których znaczna część poświęcona była sprawie polskiej. Specjalnie liczne zebrania — to wieczór, poświęcony Powstaniu Warszawskiemu (z referatem kpt. Nowaka), zebranie publiczne w dużej sali Westminster Hall w Londynie (kwiecień 1946) w sprawie Polskich Sił Zbrojnych i *meeting* urządzony na wiosnę b.r. w sprawie D.P.

Poza wystąpieniami publicznymi i wydawnictwami (również szereg broszur) Liga przeprowadza szeroką akcję interwencji w stosunku do Rządu Brytyjskiego i wysyła memoranda do organizacji międzynarodowych (OZN) w sprawach uchodźców politycznych i wysiedleńców.

### RAMY ORGANIZACYJNE

Liga posiada filie w Merseyside, Manchester, Leeds, Newcastle-on-Tyne i Cambridge University.

Na czele Komitetu Wykonawczego stoi Księżna Atholl, Rada Główna (*Advisory Council*) składa się z 31 wybitnych przedstawicieli społeczeństwa brytyjskiego, z Kardynałem Westminsteru na czele.

Adres centrali: 66, *Elizabeth Street, London, S. W. 1. Tel. SLO 9926.*

*GARL*

# Pisarze o książce

*Nieraz, gdym siedział pochylony nad książką, lub trzymał ją podniesioną przed oczami — a nie przesadzę twierdząc, że w tych postawach strawiłem jedną trzecią godzin swego życia i wśród nich jakże stosunkowo niewiele przykrych i nudnych — nieraz przychodziło mi na myśl podobieństwo ognia do książki. On jest głównym dostarczycielem ludziom ziemskiego, fizycznego światła i ciepła, ona — najważniejszym źródłem światła i ciepła dla ich umysłów.*

*Przez umiejętność krzeszenia ognia na zawołanie ludzkość zabezpieczyła sobie rozwój techniki, a więc najważniejsze, jeśli nie wszystkie, dogodności życiowe nawet tam, gdzie nie dochodzą promienie słońca. Przez książkę — nawet w jej formach pierwotnych a cóż dopiero po wynalazku druku przez Gutenberga — ludzkość utrwaliła zachowanie skarbów pamięci z całą zdobyczą kulturalną pokoleń tudzież rozszerzanie jej i przenikanie we wszystkich językach świata, a zatem — właściwy postęp ludzkości.*

*Podobieństwo między ogniem i książką sięga również złych i szkodliwych możliwości obu, bo każdy medal ma dwie strony: tu — niszczące pożary, tam — wydawanie i propaganda gorszących i przewrotnych książek.*

*Mógłbym prowadzić dalej te podobieństwa, choćby np. między analfabetyzmem i ślepotą, ale wolę skończyć obrazkiem, na którym się ogień z książką stykają, ale stykają się nie jak żagwie Kalifa Omara z biblioteką aleksandryjską, albo jak współczesne płomienie Nazich, niszczące setki tysięcy tomów — lecz po przyjacielsku, serdecznie, niemal miłośnie.*

*Wieczór. Ciemno. Jestem sam i smutny, drżę z zimna. Lampa-czarodziejka, źródło ognia, rozprasza mrok i ogrzewa. Otwieram książkę — wnet zapełnia chwilową pustkę mego mózgu i serca; nie tylko mnie zajmuje, ona poucza, w nieszczęściu pociesza, a w tych, jak my, rozsianych po świecie, utrzymuje nadzieję...*

*Książka — czarodziejka!*

*IGNACY BALIŃSKI*

*Siewca rzuca ziarno w glebę, a ona z posiewu plon wielokrotny wydaje. By plon nie poszedł w niwecz, żeńcy muszą go zebrać z pola. Gdy przetworzony zostanie w mąkę i chleb, zamknie się święty krąg człowieczego pożytku.*

*Pisarz jest siewcą, a piśmiennictwo — glebą. Plonem są książki, a żeńcami — czytelnicy. Zbraknie mąki i chleba, gdy plon zmarnieje, z pola nie zebrany.*

*Jeśli zaś z siewu nie zboże wzrośnie, lecz kwiaty lub drzewa, to i nad owym plonem jest łaska Boża. Kwiat bowiem daje rozkosz oczom, drzewo — zrąb ścianom albo dosyt ogniowi. Podobnie im, słowo potrafi niecić radość, wznosić gmachy i rozpłomieniać serca.*

*Słowo — najwyższe dostojeństwo i największa potęga człowieka.*

*ANTONI BOGUSŁAWSKI*

*Człowiek, który przestaje czytać w rodzinnym języku, prędzej czy później wynaradawia się. W najlepszym przypadku — odgradza się od sprawy polskiej. Toteż dostarczenie mu odpowiedniej lektury staje się poniekąd racją stanu.*

*Ale liczenie na samorzutne poparcie piśmiennictwa przez malejącą liczebnie na terenie Zjednoczonego Królestwa i rozrzuconą na całym jego obszarze emigrację polską — jest nadmiernym optymizmem. Polacy na wyspie bynajmniej nie są skorzy do kupowania książek. I to nie tylko ze względu na warunki finansowe, ale też na trudność w dotarciu do właściwych źródeł wydawniczych.*

*Stąd konieczność wzorowego zorganizowania kolportażu taniej książki do wszelkich istniejących jeszcze zgrupowań, a wobec niedługiej ich likwidacji — nawet do poszczególnych ludzi. Wędrowna sprzedaż, ruchome czytelnie, wydawnictwa okazowe, nadsyłanie katalogów itp. — wszystko to musi zostać zorganizowane w myśl przysłowia: „jeśli nie góra do Mahometa, to Mahomet do góry".*

*Impreza taka byłaby prawdopodobnie deficytowa ze względu na niską cenę książki (książka droga nie pójdzie) i szczupłość nakładu. Toteż wydaje się, że jedynym rozwiązaniem jest stworzenie ogólno-emigracyjnej akcji wydawniczej, obejmującej nie tylko Imperium Brytyjskie, ale też inne kraje, a w szczególności obie Ameryki. Polonia amerykańska, będąca najliczniejszym skupiskiem na obczyźnie, musiałaby tu pomóc społecznie i finansowo.*

Habent sua fata libelli (*książki mają swoje losy*)... *o ile są dobrze kolportowane.*

*JULIAN GINSBERT (JIM POKER)*

*Pisarzowi trudno jest pisać na temat „znaczenia i roli książki", bo jak gdyby zachwalał swój „towar" i polecał go odbiorcom. Jeżeli wzywa się pisarza do wypowiedzenia się w tej sprawie, krępuje go nie tylko to, że adresuje swoją wypowiedź do opornych, ale jeszcze bardziej zniechęca go powątpiewanie i podejrzliwość wielu czytelników. Niepokojeni wszelakiego rodzaju propagandą, przestali wierzyć słowom, które pouczają, wyjaśniają, namawiają. Nie widzę powodu, żeby ukrywać cel tych słów i całej ankiety: jest nim propaganda książki i czytelnictwa.*

*Trudność polega także na tym, że nic innego, nic bardziej przekonywującego nie powie się o „znaczeniu i roli książki" nad to, co już tyle razy stwierdzono. Ani nasza emigracja polityczna nie jest niczym nowym, ani sprawa książki na uchodźstwie nie straciła swojego znaczenia i miejsca.*

*Toteż należy raz jeszcze powtórzyć tę prawdę, że książka polska na obczyźnie jest ważniejsza niż chleb powszedni. Jedząc bowiem ten obcy chleb bywa, że zapomina się z czasem, dlaczego musiało się go szukać na obczyźnie.*

*Inaczej książka polska. Nie jest obca ani z ducha ani z piękna. Posiadając ją, nie będziemy nigdy wydziedziczeni i zagubieni wśród obcych. Możemy się nią legitymować, jak równi wobec równych. A dla nas samych polska książka jest własnym, niezależnym, nikomu nie uległym przeżywaniem.*

*HERMINIA NAGLEROWA*

*Do rzeczy rzec na pół-stronie...*
*Za trudno Panie Tymonie*
*I prozą? Ach, co to to nie!*
*Chyba coś wierszem uronię...*

*Rzecz dobra jest tyle warta*
*Im więcej kto o nią pyta,*
*A książka zła i do czarta:*
*Im ją mniej ludzi przeczyta.*

*Stąd gdy dziś sens tego cały*
*Wraz z doświadczeniem się zgarnie*
*lepiej w piec rzucić foliały,*
*I pozamykać drukarnie. —*

*Dlatego trzeba by zdrowo*
*Coś bardzo nadrobić głową,*
*I coś gdzieś zacząć ab ovo,*
*I coś gdzieś zrobić na nowo...*

*A tego na tej pół-stronie —*
*Stawaj, jak chcesz na ogonie —*
*Nie zmieścisz! Nie, co to to nie...*
*Za trudno Panie Tymonie!*

*MICHAŁ PAWLIKOWSKI*

**ORBIS**

**KSIĘGARNIE**
**Londyn S. W. 1. 38, Knightsbridge**

**KSIĘGARNIE**
**Edinburgh 31a, Castle Street**

**Największy wybór** książek i czasopism

**Zamówienia pocztowe** są wykonywane natychmiast

**WYDAWNICTWA STOWARZYSZENIA PISARZY POLSKICH**

ADAM MICKIEWICZ:
Poezje wybrane, przedmowa **Jana Lechonia**, wybór **Wiktora Weintrauba** 7/6

BOLESŁAW PRUS:
Nowele warszawskie, przedmowa **Wacława Grubińskiego**, wybór i posłowie **Marii Danilewiczowej** 12/6

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI:
Krzyże i miecze 6/3

MARIAN HEMAR:
Lata londyńskie 4/6

TYMON TERLECKI
Polska a Zachód. Próba syntezy [drugie wydanie] 3/-

**W najbliższym czasie ukażą się:**

BOLESŁAW LEŚMIAN:
Łąka i Traktat o poezji 6/3

STANISŁAW BALIŃSKI:
Wiersze zebrane [1927—1947] 12/6

WACŁAW GRUBIŃSKI:
O literaturze i literatach [zbiór szkiców] 7/6

ANTONI BOGUSŁAWSKI:
Struny na drzewach [poezje] 4/6

**Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach polskich.**

**Skład główny:** „Nowele warszawskie" Prusa — „Vistula" 86 Avenue Road London N.W. 3., wszystkie inne dotychczas wydane książki — „Orbis", 38 Knightsbridge, London S.W. 1.

**Podręczniki**
dla szkół powszechnych, dla gimnazjum i liceum, techn., handl., rolnicze, beletrystrykę, książki dla dzieci oraz nowości wydawnicze poleca
**CENTRALNA SKŁADNICA KSIĄŻEK STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW**
17, RANDOLPH Crescent, LONDON, W. 9.
Telefon: CUNingham 3355
Zamówienia wykonujemy odwrotnie. — Wysyłamy na żądanie katalogi.

**BIBLIOTEKA POLSKA W W. BRYTANII**
**167, Westbourne Grove, London W.11**
**poleca następujące wydawnictwa własne:**

Stanisław Klinga:
**EMIGRACJA WALCZY DALEJ** 2/0
Karol Zbyszewski:
**POLACY W ANGLII** 2/0
Zbigniew Grabowski:
**GAWĘDY O W. BRYTANII** 4/6
Witold Almarski:
**DOROBEK LAT WOJNY** 2/0
M. K. Dziewanowski:
**NIE JESTEŚMY SAMI** [o krajach i ludach Międzymorza] z rysunkami **Zdzisława Borysowicza** 2/6

**!!Przy większych zakupach rabat!!**

## Bobby i Kubuś czyli uprzejmość i przedsiębiorczość

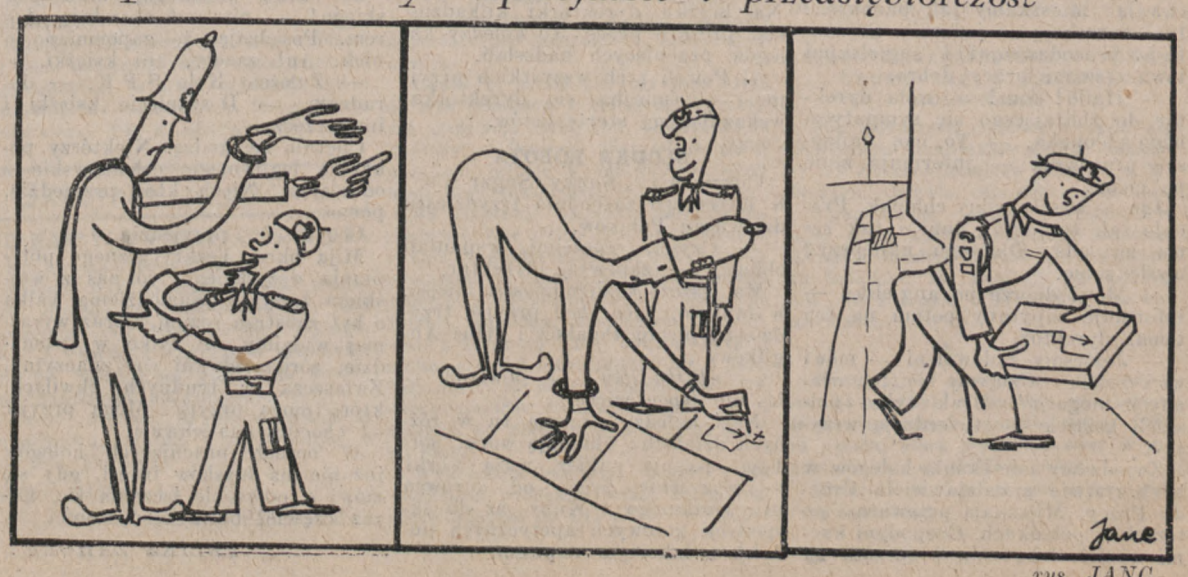


*rys. JANC*

# FILIŻANKA HERBATY

**Opowiadanie**

Barbara, zmęczona czytaniem, podniosła oczy znad rocznika gazet z przed trzydziestu lat. Musiała w ciągu ostatnich miesięcy przewertować stos takich roczników w poszukiwaniu materiałów do swej nowej książki. Wydawca czekał i trzeba się było śpieszyć. Toteż Barbara pracowała ostatnio do późnych godzin nocy, gdy cały dom spał już głęboko.

Spojrzała na zegarek. Było pół do dwunastej. W tej samej chwili drzwi uchyliły się cicho i ukazała się krępa postać gospodyni, Mrs. Smith z tacą w ręku.

Barbara uśmiechnęła się z wdzięcznością: o ileż życie stało się łatwiejsze odkąd w domu „zapanowała" Mrs. Smith. Troskę o dzieci i męża, o tysiączne drobne sprawy domu, które przez tyle ostatnich lat odrywały ją od jej właściwej pracy, pisania, wzięła na swoje barki nieoceniona, poczciwa, niestrudzona Mrs. Smith.

— Filiżanka herbaty dobrze pani zrobi — mówiła właśnie serdecznie Mrs. Smith, stawiając filiżankę na biurku.

Barbara podziękowała ciepło i jednocześnie zgromiła gospodynię, że nie śpi jeszcze o tak późnej porze. Powiedziały sobie wzajemnie dobranoc i Barbara została znowu sama. Z przyjemnością wypiła orzeźwiającą herbatę i zabrała się z powrotem do pracy.

Minęła znowu godzina na wertowaniu lekko pożółkłych kartek gazety i robieniu notatek i Barbara zdecydowała się skończyć już pracę i iść spać, gdy naraz wzrok jej padł na znajome nazwisko: „*Mrs. Smith, housekeeper...*"

Oczywiście, nazwisko było bardzo pospolite i niejedna Mrs. Smith była zapewne gospodynią, ale zacząwszy raz czytać sprawozdanie sądowe sprzed lat, Barbara ornęła w lekturę dalej i dalej i coraz bardziej gorączkowo przerzucała strony kolejnych numerów pisma, szukając dalszego ciągu...

Wreszcie skończyła. W głowie czuła zamęt, serce biło jej gwałtownie. Przymknęła oczy, by ułożyć myśli i trochę się uspokoić. Ale pod zamkniętymi powiekami z jeszcze większą wyrazistością stawała cała prawda.

Nie, nie mogło być żadnych wątpliwości. Zgadzało się imię i zawód i lata i szereg innych szczegółów. Próżno Barbara tłumaczyła sobe, że istnieje w Anglii tysiące Mrs. Smith, Mrs. Betty Smith, w wieku mniej więcej 60 lat i że to nie jej gospodyni, nie *jej* właśnie Mrs. Betty Smith musi być tą samą, która 30 lat temu stanęła przed sądem oskarżona o otrucie męża.

Ława przysięgłych uznała ją za niewinną z powodu braku dostatecznych dowodów winy. Ale przysięgli mogą się przecież mylić, mogą działać na nich różne okoliczności uboczne, podczas gdy z przewodu sądowego wynikało niezbicie, wyraźnie, nieomylnie, że Betty Smith męża otruła. Z tonu ówczesnych sprawozdań sądowych widać było jasno, że opinia publiczna była tego samego zdania i że wyrok był dla wszystkich niespodzianką.

— Ale przecież to nie musi być właśnie MOJA Mrs. Smith — wracała myśl Barbary uparcie do źródła swego niepokoju. — Przecież po takiej sprawie byłaby zmieniła nazwisko — starała się Barbara samą siebie przekonać.

Ale inny głos, głos paniki, przeczył: właśnie pozostanie przy swym nazwisku było najlepszym sposobem ukrycia się, bo każdy mógł przypuszczać, że nazwisko zmieni. A może zmieniła je zresztą i wróciła do niego po latach? Przecież to 30 lat minęło od tego czasu...

Wszystko inne zgadza się: w rozgorączkowanej głowie Barbary wyskakiwały nagle z przeszłości różne fragmenty rozmów z Mrs. Smith jakby tylko po to, by pokazać, że zgadzają się ze szczegółami właśnie wyczytanymi... Tamta, oskarżona Mrs. Smith pochodziła z Manchesteru i złośliwa pamięć Barbary natychmiast przypomniała jakieś opowiadanie tej, dzisiejszej Mrs. Smith o młodości, spędzonej w Manchesterze... I inną rozmowę, w której Mrs. Smith skarżyła się na swe długie wdowieństwo: — ...już blisko trzydzieści lat wdową jestem, proszę pani... — mówiła Mrs. Smith. Ale nigdy, nigdy nie mówiła o swym mężu i nie opowiadała jak umarł, choć potrafiła długo opowiadać o śmierci innych członków swej rodziny.

Nawet w fotografii Barbara znalazła podobieństwo. Oczywiście dzisiejsza Mrs. Smith ma inną figurę, jakby zgarbiła się i przytyła, ale cóż to dziwnego po tylu latach. W twarzy było jednak nieomylne podobieństwo.

Nagle, wzrok Barbary półprzytomnie błądząc po pokoju i po biurku zatrzymał się, jak zahypnotyzowany, na pustej filiżance po herbacie. W uszach poczuła nagły szum, zdawało się, że serce przestaje bić, głowa stawała się coraz lżejsza i Barbara czuła, że lada chwila zemdleje. Ale moment pierwszej paniki minął i mózg zaczął z powrotem pracować dokładnie i zimno, jak często się zdarza w momentach nieodwracalnego nieszczęścia.

W czasie procesu Betty Smith oskarżenie zarzucało jej, że systematycznie truła męża, dodając mu trucizny do herbaty. Umarł wreszcie po długich miesiącach choroby, w parę godzin po wypiciu ostatniej wieczornej „*cup of tea*". Barbara uświadomiła sobie naraz szereg dotychczas niepowiązanych ze sobą rzeczy: różne niedomagania w ostatnich czasach, słabości, zawroty głowy, przypisywane przez lekarza przemęczeniu.

Wszystko teraz, w ostatniej chwili stawało się jasne i zrozumiałe, Barbara czuła wzbierającą słabość: nudności podeszły jej do gardła, przed oczyma zaczęły latać czarne płaty, wiedziała już na pewno, że godziny jej są policzone. Jeszcze chciała pożegnać się z mężem, z dziećmi, napisać list...

Porzucony rocznik gazety leżał otwarty na stronie dotąd nieczytanej. Zamierający wzrok Barbary padł na notatkę o grubym tytule: „*Śmierć Betty Smith: — W tydzień po zakończeniu procesu, w którym została uniewinniona, 30-letnia Betty Smith popełniła wczoraj samobójstwo, odkręciwszy kurek gazowy...*"

*STEFANIA KOSSOWSKA*

# List Wincuka: SPOSÓB

*Kolegi moje kochanne!*

*Ciekawie sobie czasem pomyśleć że tyle konferencii pokojowych już było odbywszy sie, a na żadnej jeszcze pannowie ministrowie nie dogadali sie, czy wojna już była, ci jeszcze bendzia? Wiadomo, swiat zmenczonny, ludziom wojny nie chce sie. Mołotow mówi, że jemu też nie chce sie. Nawet Chińczyki majo dosić. Osobliwież tylko to wychodzi, że wszystkie zgodzili się, żeby zrobić pokój, tylko nie zgadzajo sie, żeby podpisać. Mało piśmiennych ludzi na świecie. Same alfanabety.*

*Mołotow na przeszkodzie ustawił sie. Bo z nim różne ministry poważnie rozmawiajo, a on droczy sie jak maleńki dzieciuk. Oni mówio do niego: „ten papier to traktat. uważaj pan!". A on mówi: „przepraszam, a mnie zdawało sie, że to pieluszka?". To oni znowu mówio: „nic nie szkodzi. zmienim papier, papieru dosić!". A wtedy on: „ale tylko żeby był różowy!". Jak dadzo jemu różowy, to on chce czarny. Jak przynioso czarny, to on upiera sie żeby był zielonny. Nu i co robić z takim człowiekiem?*

*Jakby mnie spytali sie, to ja wam powiem, że u Anglików i Amerykanów taktyka zła.*

*A na chitrość potrzebna musowie chitrość. U nas w szkole kiedyści nasza nauczycielka od polskiego, zluka przeklenta, wojować z nami zaczęła. Wszystko było jej źle. I hałas za duży, i głowy u nas za małe, i śmieci w klasie, i podpowiadać nie wolno. Tak my na nio zawzieli sie. Zmienili taktyka, sposób znaleźli.*

*Ot przychodzi ona do klasy — a tu cicho. „Cóż tak cicho?" — zaraz i zapytała sie. „Ot nic" — odpowiedzieli my — „starsze już my zrobili sie, tak i scichli". Zluka ucieszyła się i dawaj nas przepytywać. Przepytuja i nic nie wie, że u nas pod ławkami maszyna elektryczna, chtóro my profiesorowi Beltuciu z gabineta wykradli.*

*Wywołuje Bolesia — a my zaraz żesz w Bolesia prond puścili. Boleś gemba otworzył, rozdziawił sie, włosy u niego demba stanęli, jak ten głupi nastroszył sie. „Boże!" — krzyknęła pani nauczycielka — „czegoż tobie tak włosy stojo?". A my za niego mówim: „to nic, prosza pani, on tylko tak pani przestraszył sie". Jeszcze trzy razy w innych my prond puskali i każdy rozdziawiał sie, że pani nauczycielka i pytać przestała.*

*Iższo razo to my na ścianie Fieliksa powiesili, za pasek od portków na haku my jego powiesili. Przychodzi nauczycielka i z wielkim zdenerwowanniem pyta sie: „A dlaczegoż to Fieliks wisi na ścianie?". „Niech pani nie denerwuje sie" — odpowiedzieli my — „klása my udekorowali, on obraz udaje. Dwie godziny jemu dyżur".*

*Ale ona wierzyć nie chciała. „Albo" — mówi — „zdymiecie Fieliksa, alba pana dyrektora zaraz wołać benda!". No to my jego zdjęli, ale chłopak był zupełnie już jak drewnianny.*

*Na trzeci dzień to my do portretu pana gienerała Kościuszki, chtóry był u nas w klasie — szklanne oczki dorobili. Boleś za nitka ciongał i te oczki otwierali sie i zamykali raz po razu.*

*„Boże" — zawołała pani nauczycielka — „cóż to gienerał Kościuszko tak oczami mruga?!". „Musi pani jemu spodobała sie" — powiedział Wirszyłło z pierwszej ławki.*

*„Albo wy przestaniecia w ta pora, albo ja zwariuja!" — zdenerwowała sie pani nauczycielka.*

*Ale my nie przestali. I wygrali.*

*To wszystno znaczy sie taktyka i strategia — chitrość na chitrość. A ot — w Organizacii Narodów Zjednoczonych tego nie widać. A można by zrobić tak: przychodzi Mołotow na konferencia — a minister Marshall na scianie wisi. Nu to Mołotow cieszy sie i mówi do niego: „A za coż pana tak powiesili, drogi przyjacielu?". A Marshall wtedy odpowiada: „Niech pan nie denerwuje sie, drogi przyjacielu, bo ja tylko udaja traktat pokojowy". „A dlaczegoż nie można na stole, drogi przyjacielu?" — znowu pyta sie Mołotow. „Bo u mnie szelki za słabe, drogi przyjacielu" — odpowiada Marshall — „to ja już wola na scianie".*

*To Mołotow dziwi sie, ale siada. „Gdzież mój przyjaciel Bevin?" — pyta sie. A Bevin hojda sie nad stołem, na kandielabrze, a w renku trzyma zegarek. „A kuku!" — odzywa sie. — „A kuku, drogi przyjacielu. Czasy u mienia jest". A kuku!" To Mołotow wtedy zaczyna mrugać oczkami, jak u nas w klasie gienerał Kościuszko na portrecie. „Czegoż pan tak hojda sie" — pyta sie u Bevina — „gdzież pan tam zalazł, drogi przyjacielu?". A Bevin na to: „musza utrzymać równowaga w tym pokoju, drogi przyjacielu!".*

*„Albo wy przestaniecie, albo ja zwariuja!" — rozkrzyczy sie wtedy Mołotow. Ale oni nie powinni przestać.*

*Niech zwariuje.*

*WASZ WINCUS MARKOTNY*
*RYSZARD KIERSNOWSKI*

# Od strony warsztatu

**Reportaż**

**Pisze się wiele o kolegach pracujących „cywilnie". Przeważnie o bolączkach hostelowych, żywnościowych, transportowych, słowem: od strony domowo-kuchennej. Może równie ciekawy będzie rzut oka na pracujących kolegów od strony warsztatu. Oczywiście, rzut pobieżny, na ile pozwala możliwość obserwatora, towarzyszącego prawem kaduka oficerowi łącznikowemu, załatwiającemu rozmaite sprawy u pracodawców.**

### W ATMOSFERZE ZGNIŁEGO JAJKA

Fabrykę wytworów siarkowo-chemicznych w Stretford koło Manchester p.n. Courtauld's Ltd. można znaleźć nosem: nieszczęśnie pachnie zgniłym jajkiem z daleka. Wokół zielono-żółte zwały surowca. Może gdzieś dalej są retorty i probówki laboratyjne, ale nasza brać kombatancka jeszcze tam nie dotarła. Na razie w obszernych podwórzach fabrycznych wozi taczkami jasnozieloną mierzwę, lub grzebie żużel w wymyślnych piecach.

Rudawy dyrektor działu pracy informuje, że w fabryce pracuje dwudziestu trzech Polaków. Są w okresie szkolenia. Zodowolony z nich bardzo, tylko głowi się nad sprawą: czy on prędzej nauczy się po polsku, czy oni po angielsku?

Za chwilę otaczają nas koledzy upaćkani żółtym pyłem. Śmieją się oczy, przyjazna koleżeńska rozmowa. Zadowoleni. Praca ciężka, przykra, brudna — ale płaca dobra. Teraz nie wiele, ale po praktyce: ponad 7 funtów tygodniowo. Mieszkają na kwaterach znalezionych przez Urząd Pracy. Jedni chwalą: mieszkamy jak panowie... Inni narzekają na jedzenie. Stosunki z pracodawcami i angielskimi towarzyszami pracy dobre.

— Hallo! Jan! — woła dyrektor do zbliżającego się sympatycznego chłopaka. — To mój najlepszy pracownik — informuje mnie po cichu.

Jan — wesoły, silny chłopak. Pracuje tak samo jak inni i tak samo wygląda. Dlaczego najlepszy? myślę sobie.

— Mówi dobrze po angielsku — informuje zapytany potem na ten temat dyrektor.

— Jesteśmy zadowoleni — mówi większość. — Czujemy się „na własnych nogach". Brak tylko polskich książek — stwierdzają wszyscy.

Zwiedzamy mieszkania kolegów w towarzystwie przedstawiciela Urzędu Pracy. Mieszkają przeważnie po trzech w pokoikach. Gospodyni karmi swoich lokatorów i sprząta za dwa funty tygodniowo.

Niektóre „biuletyngi" bardzo porządne: czyściutko, jedzenie dobre, gospodyni dba. Inne brudne. Towarzyszący nam kierowca, Antoni, wynalazł sposób szybkiego rozpoznawania wartości mieszkania: „Jeżeli baba otwierająca drzwi ma brudne ręce i kolana — mieszkanie niechlujne. Gospodyni flądra..."

### PRZY OSEŁKACH

W tej samej miejscowości, fabryka „The Carborundum Ltd." zatrudnia ponad stu Polaków. Wyrabia toczydła, osełki, znany w Polsce „glaspapier" i inne podobne twarde rzeczy.

Głównym dyrektorem firmy jest Amerykanin. Rzeczowy, trochę rubaszny, typ raczej pedagoga niż fabrykanta. Dyrektorką działu pracy jest jego córka. Młoda, ale mało mająca wspólnego ze swoimi siostrzycami z Holywood.

Oboje bardzo cenią swoich polskich pracowników. Chcieliby mieć 100 procent Polaków w swoich zakładach. On zna Polaków ze swojej praktyki fabrykanckiej w Stanach Zjedn. jeszcze przed wojną. Ona poznaje teraz — ale również z dobrej strony. Przyjemnie słyszeć pochwały...

W szarym pyle hall'ów fabrycznych łatwo rozpoznasz twarze kolegów. Błękitnawo-szare, wiślane oczy. Zadowoleni wszyscy. Pracują przeważnie na akord, zarabiają często ponad sześć funtów tygodniowo „na rękę". Mieszkają częściowo na „biuletyngach", większość w *hostelu* Moston pod Manchester. Jeden z lepszych *hosteli*, choć przepełniony.

Dobra praca. Niestety, więcej robotników fabryka nie potrzebuje. Na biurku dyrektorki kilkadziesiąt próśb o pracę. To koledzy kolegów pracujących nadesłali.

— Powoli tych wszystkich przyjmę — uśmiecha się dyrektorka, wskazując na stertę listów.

### SŁODKA ROBOTA

Cukrownia „Sunky Sugar Co." w Earlstown zatrudnia trzydziestu dziewięciu Polaków.

— Czyści, uprzejmi, wspaniali chłopcy — zapewnia dyrektor.

Ma jeszcze siedemdziesiąt miejsc, w fabryce, więc chce przyjąć trzydziestu pięciu Polaków i tyluż Anglików.

— „*Fifty-fifty*" — powiada — bo nie mogę więcej...

Nasi koledzy pracują tu w różnych działach: układają worki, sortują, pakują cukier, ważą worki — wszystkie prace od surowca przywiezionego z Kuby, aż do ekspedycji gotowych apetycznych pudełek z łakomym napisem.

Kolega Elżanowski waży worki z cukrem. Przekręca rączkę od wsypu, gdy strzałka wagi stanie na właściwej liczbie. I już. Zadowolony, jak i inni, ale przede wszystkim z mieszkania. A było tak:

Elżanowski podczas okupacji niemieckiej był w Kraju i jak wielu — dożywiał paru Anglików, będących w niewoli niemieckiej na terenie Polski. Nagle w Earlstown spotkał jednego z nich. Okazuje się: syn miejscowego lekarza. Teraz Elżanowski ma dobre mieszkanie wśród przyjaciół angielskich i może stale korzystać z fortepianu, na którym pięknie gra i lubi grać. A najważniejsze, że ten fakt jest zaprzeczeniem teorii jednego z moich kompanów, pozującego na cynika, który twierdzi: „Uczyń komuś coś dobrego — zaraz ci świństwem odpłaci".

Inni koledzy z cukrowni z mieszkaniami są mniej szczęśliwi. Narazie mieszkają w dobrym *hostelu* w Haydock. Ale to hostel dla górników i naszych cukrowników wywalają do innego *hostelu*, skąd 14 mil trzeba będzie jedzić do pracy. Podobno bardzo dobry *hostel*, ale daleko.

### BRAĆ GÓRNICZA

Odwiedzając kolegów cukrowników w Haydock Miners Hostel, zetknąłem się z naszymi górnikami, którzy tam mieszkają. Jest ich sześćdziesięciu, przychodzi jeszcze trzydziestu.

Chłopcy wybierani. Weseli, zadowoleni z pracy, płacy i — co nie często się zdarza — z mieszkania. To już nieomal weterani pracy. Przeszli wszelkie okresy szkoleniowe i są już doświadczonymi bodaj wygami kopalnianymi.

— Słowa polskiego, słowa polskiego! — nieomal skandują chórem. Posądzają, że zapomniano o nich. Ani gazety, ani książki.

— Załóżcie Koło S.P.K. — doradzam. — Dostaniecie książki i inne rzeczy.

Chętnie się godzą. Niektórzy pokazują legitymacje członkowskie z oddziałów. Niech ktoś przyjedzie, pomoże...

Oczywiście, przyjedzie.

Mija okres bezkrytycznego potępiania wszystkiego, co nas z wojskiem łączyło. Samodzielna walka o byt zaostrza rozum. Coraz wyraźniej widzimy, że tylko w gromadzie, zorganizowani coś znaczymy. Zwłaszcza w trudnych chwilach, które mogą przyjść. Mogą przyjść — chociaż nas chwalą.

W oczach pracujących kolegów już nie ma błysków ironii, gdy się mówi o potrzebie łączenia się. Coraz częściej błysk serdeczności.

*FELIKS ZAHORA*

# Kawałek ziemi

**W poprzednim numerze „Polski Walczącej" rozpoczęliśmy rozmowę o możliwościach zakupienia i prowadzenia własnego gospodarstwa. Dowiedzieliśmy się, że sprawa nie jest tak trudna, jakby się wielu mogło wydawać. Nasz rozmówca przedstawił ułatwienia, jakie mamy przy kupnie i zagospodarowaniu farmy, a obecnie mówi o kosztach i odpowiada na konkretne pytanie: ile pieniędzy trzeba mieć, żeby móc zacząć gospodarkę na własnym.**

Nasz informator, pokrzepiony kufiem piwa, odchrząknął i ciągnął dalej:

— Oczywiście cena farmy przedstawia kwotę, jaką wyjątkowo może dysponować Polak. Ale po pierwsze — należy tworzyć spółki, łączyć posiadaną gotówkę i ręce do pracy, a po drugie — otrzymuje się bez trudu pożyczkę na bardzo dogodnych warunkach. Mówiąc konkretnie: 4 kolegów, rozporządzających każdy po 500 funtów wpłaca gotówkę w wysokości 500 funtów, a na resztę uzyskuje pożyczkę z banku brytyjskiego w wysokości nawet do 80% ceny farmy. To pozwala nabyć farmę wartości 2500 funtów (około 180 akrów), a więc ładne, rentujące się gospodarstwo.

Pożyczkę spłaca się w okresach półrocznych, a raty obejmujące również amortyzację, są minimalne, kilka funtów od każdych 100 funtów. Pożyczka może być rozłożona nawet na 60 lat. Oprocentowanie roczne wynosi 3 1/2—4%. Kwota ta pokrywa koszt ziemi i budynków. Za inwentarz żywy i martwy płaci się osobno — gotówką. Ale pozostałe 1500 funtów wystarcza na zakup odpowiedniego inwentarza i skromne zagospodarowanie.

### NA CO TRZEBA SIĘ ODWAŻYĆ

— Jest to droga dostępna dla dzielnych, nie bojących się niewygód ludzi, którzy potrafią dorabiać się „z niczego". Otóż przy nabywaniu farmy należy zawsze trzymać się zasady, że przede wszystkim chodzi o ziemię — budynki są rzeczą drugoplanową. Jeżeli tę zasadę doprowadzimy do skrajności, dojdziemy do przekonania, że możemy kupić ziemię w ogóle bez budynków. Mając ziemię nabywamy wojskowy barak, którego koszt z dostawą na miejsce i zainstalowaniem nie powinien przekroczyć 150 funtów. Podchodząc w ten sposób do sprawy możemy rozpocząć z bardzo skromną gotówką.

Kiedy już mowa o budynkach, to należy nadmienić, że chociaż na ogół standard życia na Wyspie jest wysoki, nie można tego powiedzieć o zabudowaniach na farmie. Np. oświetlenie elektryczne nie jest bynajmniej rozpowszechnione, niemal w 80% używa się lamp naftowych. Farmerzy nie mają ambicji unowocześnienia swego gospodarstwa, chociaż nieraz kabel elektryczny przebiega w pobliżu budynków. Dlatego też cena farmy posiadającej oświetlenie elektryczne i inne zwyczajne udogodnienia, jak np. łazienki, jest niewspółmiernie wysoka, podskakuje bowiem o 20—40%. Takiej farmy absolutnie nie warto kupować, o wiele taniej wypadnie stopniowe ulepszanie we własnym zakresie, tym bardziej, że rząd również w dziedzinie budowlanej faworyzuje farmerów.

### CZARNOWIDZ PRZECHODZI DO SZCZEGÓŁÓW

— A jak przedstawia się sprawa zakupu martwego i żywego inwentarza? — zainteresował się mój dotychczas markotny kolega.

— Podobnie jak z elektryfikacją budynków. Kupuje się ziemię i zabudowania, natomiast jeżelibyśmy chcieli kupić całość urządzenia, tzn. z żywym i martwym inwentarzem, to z pewnością przepłacilibyśmy grubo. Właściciel zawsze ma skłonność do przeceniania swoich gratów.

Dlatego rozsądny nabywca zwraca się o to do hurtowników. Narzędzia rolnicze kupuje się używane. Dla orientacji podam, że używany traktor w dobrym stanie można nabyć za 110—120 funtów, gdy tymczasem nowy kosztuje 320—400 funtów! Tzw. komplet traktorowy, składający się z 2 pługów, 2 bron i 1 wału ziemnego można dostać za 50—60 funtów...

Nasza ciekawość nie została tym nasycona. Pytaliśmy jeszcze o inne szczegóły. Czego się dowiedzieliśmy, napiszę za tydzień. Cierpliwości — farmy nie uciekną!

*EUGENIUSZ ROMISZEWSKI*

# WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

**BIBLIOTEKA — WYPOŻYCZALNIA**

**W Domu Kombatanta, 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W. 7.**

**Jest czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19.**

**Duży wybór powieści!**

**KURS ORGANIZACJI DROBNYCH PRZEDSIĘBIORSTW**

Zarząd Oddziału SPK — W. Brytania, 20, Queens Gate Terrace, London, SW 7. uruchamia Kurs Organizacji Drobnych Przedsiębiorstw.

Kurs będzie trwał jeden tydzień, od 17 do 22 listopada br.

Opłata za kurs: dla członków SPK — £ 1.0.0., dla niecz łonków — £ 1.5.0.

Koledzy z poza Londynu mogą znaleźć zakwaterowanie w Domu Kombatanta. Zgłoszenia należy kierować do dnia 10 listopada br.

Szczegóły w „Komunikacie Informacyjnym SPK", Nr 21/42 z dn. 1 listopada br.

**BIURO POŚREDNICTWA**

Z dniem 1.XI.1947 SPK Oddział Wielka Brytania uruchomił dla swych członków biuro:

1] pośrednictwa kupna, sprzedaży i nieruchomości, wynajmu flatów, pokoi i lokali na przedsiębiorstwa,

2] porad w inwestowaniu oszczędności.

3] pośrednictwa w wyrabianiu pożyczek [długo i krótkoterminowych na nieruchomości i przedsiębiorstwa,

4] pośrednictwa w wyrabianiu paszportów i wiz wyjazdowych,

5] pośrednictwa w uzyskaniu licencji na prowadzenie przedsiębiorstw,

6] pośrednictwa w administrowaniu i zarządzie prywatnymi przedsiębiorstwami.

Informacji i porad członkom SPK udziela się codziennie w godz. od 11 do 13 i od 14 do 15 w lokalu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, 20, Queen's Gate Terrace, SW 7, tel. WEStern 0747 wew. 14.

**SPRAWY DEMOBILIZACJI**

[ps] Na marginesie sprawy „przedwczesnej" demobilizacji z PKPR [patrz Nr. 44 „Polski Walczącej"] należy zwrócić uwagę na to, że nie wyjaśniono jeszcze, czy „przedwcześnie" zdemobilizowanemu będzie później przysługiwało prawo do bezpłatnego transportu ze strony Polish Resettlement Office [polska komórka w Ministry of Labour] — o ile zdecyduje się on na dalszą emigrację. Jest natomiast jasne, że żadne władze wojskowe nie będą opłacać takiego transportu.

# Głosy opinii:

## SPRAWA, KTÓRA LEŻY NA SERCU

Z radosną wdzięcznością przeczytałam artykuł w „Naszym Znaku" (Nr. 38 „Polski Walczącej" z dn. 27.9. b.r.) p. Eugeniusza Romiszewskiego w obronie żołnierzy P.S.Z. tzw. „opornych". Artykuł ten porusza w sposób rozumny i życzliwie ludzki smutną istotnie dolę „opornych".

Pragnę na tym miejscu wyrazić głęboką wdzięczność autorowi powyższego artykułu oraz Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów za podjęcie inicjatywy rozpatrzenia sprawy „opornych", leżącej dotychczas odłogiem. Sprawą tą interesuję się od początku b. żywo, „leży mi na sercu", zwłaszcza, że w jednym z obozów wśród „opornych" mam brata, który odmawia wstąpienia do PKPR wyłącznie z pobudek ideowych.

Przy sposobności pragnęłabym się dowiedzieć, czy rezolucje powzięte na konferencji w dniu 10 września b.r są rozpatrywane przez władze brytyjskie i czy można rokować pomyślne zlikwidowanie tego bolesnego problemu?

Londyn, 8.10.1947.

*E. Z.*

Dziękujemy za dobre słowa.

Po konferencji „opornych" SPK przedłożyło właściwym czynnikom obszerny memoriał w tej sprawie. Decyzje władz nie są jeszcze znane, ale niektóre postulaty wysunięte przez SPK są już w stadium wprowadzania w życie, jak np. emigracja do Francji, odseparowanie od żołnierzy PSZ elementu aspołecznego. Reemigracja do Niemiec jest na ukończeniu.

Natomiast szereg innych postulatów jeszcze nie znalazło oddźwięku, jak np. zniesienie zakazu udzielania urlopów, przywrócenie pełnego żołdu itp. SPK nie ustaje w wysiłkach, aby możliwie wszystkie postulaty uzgodnione na konferencji „opornych" zostały uwzględnione.

Chociaż sprawa ruszyła nieco z martwego punktu, na optymizm — jak się nam wydaje — jest jeszcze za wcześnie. Są jednakże pewne wskaźniki, że czynnikom decydującym również zależy, aby sprawa została zlikwidowana w sposób zgodny z ogólnie przyjętymi zasadami humanitarnymi.

# NASZ ZNAK

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

## SPK pod włoskim niebem

Ilość członków Oddziału SPK w Italii ostatnio gwałtownie się zmniejszyła. Powodem tego był transport do Argentyny. Na dwu statkach odpłynęło łącznie 592 b. żołnierzy, 591 żon i ponad 250 dzieci. W tej liczbie było 329 członków SPK. W najbliższym czasie są przewidziane dalsze transporty, czyli liczba Polaków we Włoszech znowu poważnie zmaleje.

Oddział SPK—Italia liczy 1101 członków na ogólną liczbę około 2500 zdemobilizowanych i zamieszkałych tutaj żołnierzy. Przeważająca większość znajduje się w Obozach Rozmieszczenia, mniejszymi skupiskami są ośrodki akademickie, wreszcie nieliczni koledzy mieszkają przy rodzinach.

Oddział nasz posiada 9 Kół. Są one zorganizowane we wszystkich Obozach Rozmieszczenia, a więc w miejscowościach: Forli, Falconara, Ancona, Loreto, Cesena (szpital) oraz w środkach akademickich: Rzym, Mediolan, Bolonia, Turyn. Koło SPK — Rzym jednoczy studentów studiujących w Rzymie oraz wszystkich członków zamieszkałych indywidualnie w różnych częściach Włoch, przeważnie na południu i wzdłuż Adriatyku.

Po każdym transporcie do Argentyny jest likwidowany jakiś Obóz Rozmieszczenia, a zatem i jedno z Kół SPK. Ostatnio przestało istnieć Koło SPK — Macerata a na najbliższą przyszłość przewidziano likwidację Koła SPK — Ancona.

Działalność Zarządu Oddziału SPK — Italia zmierzała w ostatnich czasach m. in. w kierunku współpracy z Biurem Emigracyjnym celem przygotowania paszportów M.C.K. dla wyjeżdżających na dalszą emigrację. Usiłowaliśmy również zakupić biblioteki i oddać odjeżdżającym na własność, ale na przeszkodzie w zrealizowaniu naszych pragnień stanął — brak gotówki.

Niestety z zewnątrz nikt nie przyszedł z pomocą. Nie zaniechamy jednak starań o zakup książek dla obozów. Troska bowiem o dostarczenie b. żołnierzom słowa drukowanego wynika z nadzwyczaj palącej potrzeby. Język ojczysty staje się mieszaniną różnych obcych naleciałości w jeszcze większym stopniu niż to było niegdyś na Bliskim Wschodzie. Możliwie poprawne władanie językiem polskim jest znowu rzadkością. Jedną z najgłówniejszych przyczyn jest brak słowa drukowanego. Na terenie Włoch obecnie nie ukazuje się żadne pismo polskie! SPK starając się wyrównać chociażby częściowo ten brak — zaczyna wydawać własne pismo, pod nazwą „Kombatant".

Największą naszą troską było dotąd uzyskanie tzw. „*permessa di soggiorno*" — zezwolenia na przebywanie we Włoszech dla b. żołnierzy polskich. Przysługiwało ono tylko żonatym z Włoszkami, zatem wszyscy inni: żonaci z Polkami lub kobietami innych narodowości, studenci, reszta nieżonatych — zostali w ten sposób mocno dotknięci. Obecnie pierwsze lody zostały częściowo przełamane i rząd począł udzielać „*permesso*" także innym, zaczynając od studentów.

W b.m. sytuacja b. żołnierzy polskich znowu ulegnie zmianie, ponieważ Komenda Grupy Obozów Rozmieszczenia, tzn. ostatni żołnierze 2 Korpusu — opuszczą Włochy. Wszystkie obozy pozostaną nadal w wyżej wymienionych miejscowościach, ale przejdą pod opiekę I.R.O., które nie wiadomo jeszcze, jak się do nas ustosunkuje. W każdym razie przewidziane jest kontynuowanie emigracji z Włoch aż do całkowitej likwidacji Obozów, która ma nastąpić w pierwszych miesiącach następnego roku.

Rzym

*S. P.*

## BURZA W HOTELU

(*a.r.*) Do Zarządu Oddziału SPK-W. Brytania nadszedł list od jednego z Kół SPK z prośbą o wyjaśnienie, dla kogo jest przeznaczony Hotel w Domu Kombatanta w Londynie — dla oficerów czy szeregowych. Bo rzekomo jednemu z członków tego Koła miano oświadczyć w Hotelu, że jest on tylko dla... oficerów. Zarząd Koła lojalnie zaznaczył w tym liście, że zna sprawę tylko z drugich ust.

W Centrali SPK zawrzało. Kto mógł powiedzieć koledze, który chciał zamieszkać w hotelu Stowarzyszenia — takie głupstwo? Oczywiście nie natrafiono na niefortunnego informatora, bo na pewno takiego w ogóle nie było Wiadomość narodziła się, jak tyle innych bujd, w przewrażliwionej wyobraźni. Zarząd Oddziału po szczegółowym sprawdzeniu stanu rzeczy — uspokoił się sam i uspokoił zaniepokojone Koło. Poprosił również jego Zarząd, aby dopomógł w zwalczaniu podobnych plotek szkodliwych dla SPK.

Redakcja „Polski Walczącej", która zresztą mieści się w tym samym budynku, wysłała specjalnego korespondenta do Zarządu Hotelu, aby u źródła dowiedział się prawdy. Specjalny wysłannik „Polski Walczącej" zeszedł z czwartego piętra na parter i przeprowadził wywiad z przedstawicielami Hotelu oraz dokonał wizji lokalnej.

— Co kolega sądzi o podobnych zarzutach? — zapytał trzymając w pogotowiu ołówek i malowniczy reporterski notatnik.

— To samo co i kolega — odparł dotknięty do żywego przedstawiciel instytucji kombatanckiej, dbającej o dobry sen członków Stowarzyszenia. — To jest bzdura piekielna, wyssana z palca od nogi!

— Czy kolega-gość zgłaszając się po miejsce w Hotelu jest zapytywany o stopień wojskowy? — zapytał surowo wysłannik „Polski Walczącej".

— A cóż to nas może obchodzić! Przecież Hotel jest szanującą się instytucją cywilnej organizacji, a nie wojskowym *Transit Campem!*

— Jeżeli tak — zapytał podchwytliwie dziennikarz (raczej tygodnikarz) — to w jaki sposób Zarząd Oddziału SPK-W.Brytania, odpowiadając Kołu mógł przytoczyć cyfrę szeregowych, którzy nocowali w Hotelu?

— Właśnie z tym mieliśmy kłopot. Kiedy zerwała się ta burza, wywołana przez złośliwą plotkę, trzeba było znaleźć jakieś dowody, które by obaliły zarzuty. Tymczasem przecież miejsca w Hotelu przydzielamy jedynie na podstawie legitymacji członkowskiej i nie prowadzimy żadnej ewidencji, kto jest oficerem, a kto szeregowym, podobnie jak nie obchodzi nas, kto brunet a kto blondyn. Musimy jednak dla policyjnego meldowania notować numer dowodu osobistego, przy czym członkowie PKPR podają numer swojej legitymacji wojskowej, a cywile numer *Identity Card*. Na podstawie różnicy, jaka istnieje między numerami oficerów i szeregowych udało się nam uchwycić konkretną cyfrę tych ostatnich. Jednakże nic ona nie mówi, ponieważ z numerów cywilnych już w żaden sposób szeregowych nie da się wykryć. Oczywiście ten tak nikły ślad stopnia wojskowego pozostaje w naszych książkach po koledze, który już otrzymał miejsce w Hotelu, bo został zameldowany.

— Rozumiem teraz...

— Nie wszystko — dodał tajemniczo przedstawiciel władz hotelowych — bo w zarzutach jest pewien cień prawdy.

— Jak to...?

— Warto, aby kolega o tym napisał. Rzeczywiście z naszego Hotelu korzysta nieproporcjonalnie duża ilość członków SPK w stopniach oficerskich. Nie mamy na to najmniejszego wpływu, możemy jedynie apelować do kolegów, niebędących oficerami, aby również zawczasu, drogą telefoniczną, telegraficzną lub listową, rezerwowali sobie miejsce w hotelu. Oficerowie są do tego przyzwyczajeni i nie zaniedbują tego ważnego warunku zapewnienia sobie noclegu. Szeregowi natomiast czynią to wyjątkowo, a potem czują żal do Hotelu, że jest przepełniony. Pora już się nauczyć używać tej prostej drogi — przecież nasz Hotel posiada tylko 40 miejsc...!

— Dziękuję, napiszę o tym napewno.

— I jeszcze jedno — dorzucił przedstawiciel Hotelu Domu Kombatanta — Czy „Polska Walcząca" nie mogłaby zaapelować do kolegów z SPK, mających na tyle wysokie stopnie wojskowe i przywiązane do tego uposażenie, aby móc przenocować w Londynie gdzie indziej — żeby pamiętali, jak wielu jest kolegów, będących w trudnej sytuacji finansowej, dla których tani nocleg w Hotelu Domu Kombatanta jest nieodzowną potrzebą?

## Zawieranie małżeństw

[sm] Według prawa angielskiego istnieje na terenie W. Brytanii możność zawarcia związku małżeńskiego przez małżonka, który nie ma żadnych wiadomości o drugim małżonku przez okres lat 7.

W zasadzie w wypadku takim należy uzyskać orzeczenie sądowe o uznaniu drugiego małżonka za zmarłego oraz o rozwiązaniu poprzedniego małżeństwa [Decree of Presumption of Death and Dissolution of Marriage]. Orzeczenie takie, które nosi w sobie charakter wyroku rozwodowego, wydaje Divorce Court. W wypadku uzyskaniu takiego orzeczenia sądu, poprzednie małżeństwo zostaje prawnie rozwiązane z wszystkimi skutkami prawnymi z tego wynikającymi. Po uzyskaniu takiego orzeczenia małżonek, który je uzyskał, może zawrzeć nowe małżeństwo ze skutkami prawnymi ważnego małżeństwa.

Istnieje poza tym inna możliwość zawarcia związku małżeńskiego przez małżonka, który nie ma żadnych wiadomości o pozostałym przy życiu małżonku przez okres lat 7 lub więcej. W takim wypadku małżonek pozostały przy życiu winien zwrócić się do najbliższego urzędnika stanu cywilnego. Winien mu przedłożyć następujące dokumenty:

a] oświadczenie pod przysięgą, złożone przed tzw. Commissioner for Oath, że poczynił wszelkie starania w celu odnalezienia drugiego małżonka, że starania te nie dały wyniku i że z uwagi na okoliczności, w jakich nastąpiło zaginięcie, uważa, że drugi małżonek nie pozostaje przy życiu.

b] dowody, że starania jego o odnalezienie drugiego małżonka nie dały wyniku, jak np.: listy Czerwonego Krzyża, instytucji poszukujących zaginionych, rodziny itp.

Po przedłożeniu tych dokumentów, o ile urzędnik stanu cywilnego uzna je za wystarczające, przesyła je do General Registrar's Office, Strand, Somerset House, London W.C.2, celem uzyskania zezwolenia na zawarcie małżeństwa.

O ile General Registrar's Office uzna te dokumenty za wystarczające, wyraża swoją zgodę na zawarcie małżeństwa. Małżonek, który takie zezwolenie otrzymał, zostaje jednakże pouczony przez urzędnika stanu cywilnego, że jakkolwiek małżeństwo to zostaje zawarte w urzędzie stanu cywilnego oraz wpisane do rejestru, będzie ono jednak nieważne, o ile drugi małżonek uznany za zmarłego znajdzie się, przy czym dzieci z tego drugiego małżeństwa uznane zostaną za nieślubne. W tym ostatnim wypadku małżonek, który zawarł drugie małżeństwo będzie odpowiadał karnie za bigamię i krzywoprzysięstwo wówczas, gdy okaże się, że to drugie małżeństwo zostało zawarte w złej wierze.

Wreszcie zwracamy uwagę, że to drugie małżeństwo, zawarte w sposób wyżej podany będzie nieważne w obliczu prawa kanonicznego w przypadku, gdy w chwili jego zawarcia poprzedni małżonek pozostawał przy życiu.

## Demobilizacja inwalidów kat. „E"

[p.s.] W świetle ostatnich zarządzeń brytyjskich żołnierze inwalidzi, którym przyznano rentę inwalidzką nie są narazie demobilizowani z Polskich Sił Zbrojnych. Dotychczas jednak miały miejsce odosobnione wypadki demobilizacji na terenie Zjednoczonego Królestwa. W każdym z tych poszczególnych wypadków uzyskiwano uprzednio zgodę Home Office [brytyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych].

Niestety dotychczas nie były wypłacane tym żołnierzom żadne należności demobilizacyjne. Według wyjaśnień, które otrzymaliśmy ostatnio w Inspektoracie Generalnym PKPR oczekuje się, że w niedalekiej przyszłości War Office wyda w tej sprawie odpowiednie zarządzenia.

Jeśli inwalidzi tej kategorii starać się będą o bezpłatny transport w związku z zamierzoną emigracją, starania swoje winni oni kierować do Central Polish Resettlement Office [polska komórka brytyjskiego ministra pracy] — Russel Square House, Russel Square, London, WC 1. Inwalidzi bowiem traktowani są jako osoby cywilne i w tym względzie podpadają pod kompetencje wspomnianej komórki.

Uwaga ta odnosi się oczywiście tylko do tych inwalidów z kategorią „E", którzy otrzymują już rentę inwalidzką z Ministry of Pensions. War Office podlegają oni jedynie w sprawie ich należności demobilizacyjnych.

Na podstawie wydanego ostatnio zarządzenia War Office No. 0173/583/F.1. z dnia 3 października b.r. prawa demobilizacyjne z jednoczesną wypłatą pełnej należności demobilizacyjnej przyznano jedynie inwalidom ociemniałym i inwalidom z kategorią „E", których leczenie szpitalne trwać będzie dłużej niż 2 lata. Zarządzenie to dotyczy jedynie tych żołnierzy-inwalidów, którzy zwolnili się z Polskich Sił Zbrojnych po dniu 31 maja b. roku.

Wyjaśnienia powyższe podajemy do wiadomości publicznej wobec dużego napływu zapytań do BIP'u.

## Skrzynka pocztowa

**OD NASZYCH PRZYJACIÓŁ Z USA**

Szanowna Redakcjo,

proszę bardzo zawiadomić mnie, jak długo ma prenumerata jest opłacona, jak również pp. Dymalski. Z chwilą otrzymania odpowiedzi od Szanownej Redakcji wyślemy należność natychmiast.

Cześć waszej pracy i walce o prawdziwą, wolną i niepodległą i potężną Polskę.

Detroit, Mich. U.S.A.

*S. BŁASZKIEWICZ*

# KOMUNIKATY

**BIURA INFORMACJI I PORAD SPK**
**20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.**

**Oddział w Edynburgu:**
**13, Glencairn Crescent, Edinburgh.**

**SZKOŁA HANDLU ZAGR. I ADM. PORTOWEJ**

[n.s.] W numerze „Polski Walczącej" z dnia 25 października b.r. podaliśmy kilka informacji o mającym rozpocząć się w przyszłym roku kursie w Szkole Handlu Zagranicznego i Administracji Portowej w Londynie. Obecnie pragniemy informacje te uzupełnić w związku z nowymi zarządzeniami, które ostatnio w sprawie tej zostały wydane.

Następny kurs handlu zagranicznego i administracji portowej rozpocznie się w marcu roku przyszłego i trwać będzie 9 miesięcy. Podania o przyjęcie składać należy do Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii — 72 Cadogan Square, London, SW 1. w terminie do dnia 30 listopada. Podania uprzednio już złożone w Komitecie lub dyrekcji szkoły zostaną rozpatrzone w normalnym trybie i nie zachodzi potrzeba ich ponawiania.

Warunki przyjęcia do szkoły są następujące:

a] ukończenie szkoły średniej ogólnokształcącej starego typu, liceum ogólno kształcącego lub zawodowego nowego typu, lub innego zakładu uznanego za równorzędny; b] nieprzekroczony wiek lat 35ciu; c] złożenie pisemnego egzaminu konkursowego z języka angielskiego i na tematy oderwane.

Kandydaci zakwalifikowani na kurs zostaną powiadomieni o dacie egzaminów indywidualnie.

**POTRZEBNY KREŚLARZ**

Poważna firma angielska potrzebuje pilnie kreślarza-rysownika do projektowania i wykonywania rysunków artystycznych przy masowej produkcji wyrobów jubilerskich z metalu i srebra.

Ponieważ produkcja firmy jest nastawiona na eksport byłoby dobrze, gdyby kandydat posiadał ewentualną znajomość zagranicznych rynków zbytu. Kandydaci zechcą się zgłosić bezpośrednio do firmy: Charles Horner LTD., Mile Cross Works, Halifax, England.

Oferty z pełnym podaniem kwalifikacji należy pisać po angielsku.

**KANDYDACI NA PRZEDSIĘBIORCÓW!**

Poważny zakład produkcji luksusowego obuwia damskiego posiadający licencję i przydział surowca, zakładający pracownię własną odpowiednio zorganizowaną, sklep w dużym mieście przemysłowym, punkty sprzedaży w kilku miastach W. Brytanii — poszukuje udziałowca z kapitałem gotówkowym do £ 2000 celem rozbudowy i właściwego postawienia przedsiębiorstwa. Udzieli się odpowiednich gwarancji. Tylko poważne zgłoszenia na adres: Mr. Karpiński, 16, North Road, Birkenhead, Cheshire [powołać się na „Polskę Walczącą"].

**KUPNO LUB DZIERŻAWA**

Przedsiębiorca z kapitałem szuka możliwości kupna lub dzierżawy domu czynszowego, boarding-house'u, restauracji czy snack bar'u itp. Interesuje się terenem Londynu, południowej i środkowej Anglii. Odpowiednio poważne propozycje kierować pod „BUKIEL" na adres: BIP, Stow. Pol. Kombatantów 20, Queen's Gate Terrace, London SW 7.

**TKACZE DO WYROBU CHODNIKÓW I DYWANIKÓW**

Firma produkująca dywaniki i chodniki w Londynie potrzebuje kilku osób, którym da szanse wyszkolenia się w produkcji tych artykułów. Po okresie szkolenia zapewnia się pełne zatrudnienie na stawkach płacy obowiązujących w tym zawodzie. Okres szkolenia będzie miał miejsce bezpłatnie, pozostałe warunki do omówienia. Pracę rozpocząć będzie można natychmiast.

Zgłoszenia prosimy kierować telefonicznie lub osobiście do Biura Informacji i Porad SPK, Wydział Zatrudnienia i Przedsiębiorstw.

**KOSZYKARZE**

Poszukiwani są koszykarze, o ile możliwe fachowcy, z rejonu Rudnika n/Sanem czy z innych okolic. Dobre warunki pracy oraz zapewniona płaca, zgodnie z obowiązującymi stawkami. Zgłoszenia kierować do firmy „OPTIMA" Leather Co. Ltd., Director: N. Trompeters, 17, Drummond St., London NW 1.

**ZASADY ORGANIZACYJNE I FORMY GRUPOWEGO OSIEDLENIA ROLNICZEGO**

Pod powyższym tytułem ukazało się interesujące opracowanie w Komunikacie nr. 15 Związku Rolników Polskich w W. Brytanii. Omawia ono stronę finansową i organizacyjną zakupu i eksploatacji farm przez kilku wspólników. Zainteresowanym radzimy zwrócić się do Związku Rolników, 19, Redcliffe Sq. London S.W. 10 z prośbą o przesłanie tego komunikatu.

* * *

**Przeczytajcie ostrzeżenie, ogłoszone w nr. 44 „Polski Walczącej" w sprawie firm, ofiarujących rozmaite usługi [biura paczek, biura porad i pomocy w organizowaniu warsztatów pracy].**

**Chodzi o to, abyście nie padali ofiarami oszustów!**

# Trzy po trzy o sporcie

### KONSERWATYZM I W SPORCIE

Jak w każdej innej dziedzinie życia, tak i w sporcie Anglicy pozostali konserwatystami. Tradycja i przyzwyczajenie przede wszystkim.

Zima zarezerwowana jest dla piłki nożnej, lato dla kricketa i, choćby w kończącym się sezonie piłkarskim odbywały się najciekawsze zawody, prasa nie odstąpi już od swego zwyczaju pisania tłustym drukiem o krickecie, a tylko małymi czcionkami o piłce.

W ubiegłym sezonie po długich targach i konferencjach, w których brał udział aż przedstawiciel *Home Office*, postanowiono, że sezon piłkarski musi być przedłużony, stało się to dlatego, że ciężka zima nie pozwoliła na rozegranie w terminie wszystkich zawodów mistrzowskich, a właśnie w tych meczach rozstrzygnął się dopiero tytuł mistrza, i dopiero ostatnia niedziela przyniosła wysunięcie się na pierwsze miejsce Liverpool przed prowadzącym od wielu miesięcy Wolverhampton. Jednak szanująca się gazeta nie dopuściła do tego, by wyniki piłkarskie znajdowały się przed kricketowymi.

Ten sam konserwatyzm z kolei sprawia, że dziś w pełni sezonu piłkarskiego opinia sportowa interesuje się tylko rozgrywkami ligowymi i sprawą, czy i za jaką sumę Lawton oddany będzie przez Chelsea innemu klubowi.

### CO INTERESUJE ANGIELSKIEGO SPORTOWCA

Zainteresowania te skierowane są głównie i niemal wyłącznie na rozgrywki ligowe. Anglika nie interesuje zupełnie to, co się dzieje na świecie. Każda najmniejsza nawet gazeta w Europie podaje co poniedziałek wyniki ważniejszych zawodów z całego świata. W angielskich gazetach rzadko kiedy znajdziemy wyniki zawodów rozgrywanych poza wyspą. Jeśli lekkoatleci czy bokserzy angielscy biorą udział w zawodach na kontynencie, podawane są tylko wyniki przez nich osiągnięte.

Nawet własne spotkania międzypaństwowe nie wywołują tutaj większego zainteresowania. Jeśli przeciwnikiem Anglii jest Szkocja, Irlandia lub Walia mecze te mają ten sam ciężar gatunkowy co normalne spotkania ligowe.

Ale już np. o meczu Anglia-Szwecja, który odbędzie się w Londynie 19 listopada, a który nas Polaków interesuje specjalnie, bo Szwedzi wygrali niedawno u siebie z Polską 5:4, nie ma w prasie ani słowa i nie będzie aż do chwili, gdy mecz się skończy i trzeba będzie podać wynik.

Nawet frekwencja publiczności na takim meczu, choć za jednym zamachem można na nim obejrzeć Matthewsa, Lawtona i wszystkie sławy, jest mniejsza niż na każdym ligowym i nie ma obawy, by tak jak ostatnio na meczu Arsenal-Chelsea policja musiała zamykać bramy na godzinę przed meczem i by 10 tysięcy widzów odeszło od kas bez biletów.

### SPORTOWA FLEGMA

Tych zjawisk długo nie będziemy mogli pojąć. Tak samo, pamiętając po jakiej to dyskusji i po ilu to długich naradach rodziły się u nas składy reprezentacji, nie pojmiemy nigdy, że składnie, niemal szablonowo podaje się do wiadomości na kilka tygodni przed takim meczem skład reprezentacji Anglii.

Gdyby u nas taki np. Lawton grał przed spotkaniem reprezentacji słabo i był przeniesiony do rezerwy swego klubu, jak to miało ostatnio miejsce, nie mógłby napewno znaleźć się w reprezentacji. Tutaj tymczasem nikomu nie przychodzi do głowy, aby omawiać skład raz już zatwierdzony i podany do wiadomości.

Ten spokój i zimna krew, trzymanie się tradycji i chłodny bez nerwów stosunek do każdej imprezy sportowej sprawi napewno, że pierwsza powojenna Olimpiada, która mimo wszystko dojdzie w roku przyszłym do skutku, będzie tak bardzo różniła się, od wszystkich dotychczasowych.

W r. 1935 o tej samej porze świat był zasypywany propagandowymi ulotkami, setki dziennikarzy zwiedziło już teren przyszłej Olimpiady, odbyło się wiele konferencji prasowych, pieniądze na ten cel płynęły masami. A w r. 1947 na kilka miesięcy przed Olimpiadą, prasa pisze nadal tylko o Arsenalu i Lawtonie, rząd zapowiedział wyraźnie, że nie da żadnych dodatkowych funduszów i że związki sportowe muszą przygotowywać się do Igrzysk we własnym zakresie, a mimo to Komitet Organizacyjny ma już wszystko przygotowane, dokładnie nakreślony program, wybrane miejsce na kwatery dla gości.

### SPORT BEZ REKLAMY

Nie nadaje temu rozgłosu, nie reklamuje, bo po co? Sport jest tak zakorzeniony w każdym obywatelu W. Brytanii, że bez szumnej reklamy, bez ogłaszania jej nawet na kilka dni wcześniej każda impreza może liczyć na powodzenie. Około miliona ludzi ogląda co sobotę piłkarskie zawody ligowe. Na Olimpiadę i tak przyjdą wszyscy, którzy dostaną bilet do Wembley, a inni przeżywać ją będą w domu przy głośnikach. Sztuczne zainteresowanie ludzi imprezami sportowymi jest w tym kraju niepotrzebne i niecelowe.

*DEN*

## Nasza ankieta

**Z powodu braku miejsca dzisiejszą „Naszą ankietę" odkładamy do następnego numeru, przepraszając jej uczestników za tę zwłokę i zachęcając tych, którzy nie zabrali w niej głosu, do nadesłania nam swoich uwag.**

## Urlopy w PKPR

Według obowiązujących przepisów w PKPR istnieją trzy rodzaje urlopów poza urlopami wypoczynkowymi — *urlop krótki* (short leave), *urlop okolicznościowy* (compassionate leave) i *urlop leczniczy* (sick leave).

*Urlop krótki*, nieprzekraczający 48 godz. jest z reguły udzielany na sobotę i niedzielę, w wyjątkowo ważnych wypadkach może być jednak udzielony i w inne dni tygodnia. Nie jest on wliczany do urlopu wypoczynkowego i nie upoważnia do dodatkowych *warrantów* kolejowych.

*Urlop okolicznościowy* może być udzielany do 10 dni, urlopy ponad 10 dni są zaliczane na poczet urlopu wypoczynkowego. O ile członek PKPR wykorzystał już cały swój urlop wypoczynkowy udzielenie urlopu okolicznościowego uzależniane jest od rzeczywiście bardzo ważnych okoliczności. Urlop okolicznościowy nie upoważnia do dodatkowych *warrantów* kolejowych.

*Urlop leczniczy* jest udzielany przez Komendanta Szpitala w trakcie leczenia szpitalnego na podstawie wniosku szpitalnej komisji lekarskiej. Urlop leczniczy jest udzielany, jeśli członek PKPR przebywa na długoterminowym leczeniu w szpitalu, jeśli czasowo nie zachodzi potrzeba dalszego leczenia szpitalnego, jest on zdolny do odbycia podróży i nie wymaga specjalnego odżywiania, ale nie jest jeszcze zdolny do pełnienia obowiązków służbowych, zaś po terminie urlopu wymaga dalszego leczenia szpitalnego i ma powrócić do szpitala.

Urlop leczniczy nie może być udzielony w chwili całkowitego zwalniania ze szpitala lub domu wypoczynkowego. Czas jego trwania nie może jednorazowo przekroczyć 3 miesięcy. Urlopowany otrzymuje dodatkowy *warrant* kolejowy, strawne i kartę żywnościową.

*jsb*

## Spróbuj...

REBUS

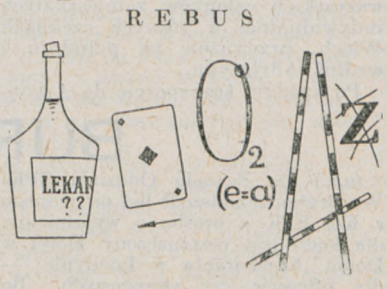


SZARADA POLITYCZNA

*RAZ—DWA* jest z cegieł lub z blachy
jest długi, choć ma wiele *TRZY*.
Już kończę *WSPAK—DWA* powiem więcej,
Co *CAŁE*, czy wiecie już wy?

CO DALEJ?

3, 7, 11, 15 — i co dalej?
Oczywiście 19, bo ciąg ten tworzy się przez dodanie 4 do poprzedniej liczby.

W poniższym ciągu należy znaleźć regułę, wg. której został on utworzony i jako rozwiązanie podać piątą, opuszczoną liczbę.

**7, 20, 46, 98, ?**

* * *

Rozwiązania wszystkich zadań należy przesłać do środy dn. 12. 11. 47 [data stempla pocztowego) z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczącej" 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. i zaopatrzone w wyraźny napis „SPRÓBUJ".

Za prawidłowe rozwiązanie zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki: w razie nadesłania kilku prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania.

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukażą się w Nr. 47 „Polski Walczącej".

**ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 43**

Z TYCH SAMYCH LITER — INNE SŁOWA: 1, Trok, kort, 2, Barak, barka. 3, Nil, lin. 4, Werk, krew. 5, Post, stop. 6, Wtór, twór. 7, Owal, woal. 8, Arak, kara. 9, Kierz, rzeki. 10, Mus, sum.

ZAGADKA ROLNICZA: Na trzech piątych całego gruntu.

REBUS: Zakopane.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań nagrodę w postaci książki Jacka Brzeziny „Towarzysz Nr. 103" otrzymał p. M. Józefiak, R.A.F. Portreath.

Nagrodę „zagraniczną" za rozwiązania z nr. 42 — książkę „Fakty i zagadnienia polskie" otrzymał p. Karol Hubert, R. Alex Herculano 41, Lizbona.


Pióra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją
ASTE LTD.
62, Oxford Street, London. W.1.
I-sze piętro, drzwi nr 9.

# LOS CZŁOWIEKA

**zależy od ośmiu gruczołów**

**(ODMŁODZENIE GRUCZOŁÓW DOSTĘPNE JEST DLA KAŻDEGO)**

WIEDZA WSPÓŁCZESNA zaznajomiła nas z istotą życia — z gruczołami. Odmładzanie gruczołów otwiera nowe horyzonty we wszelkich dziedzinach życia. Faktem jest, że cechy zarówno umysłowe jak i fizyczne, wzrost, waga usposobienie, zależne są od gruczołów **wewnętrznego wydzielania.** Funkcje gruczołów są od siebie niezależne, a razem wzięte tworzą cały system. Wydzieliny gruczołowe docierając przez system krwionośny do ośrodków energii umysłowej, fizycznej i płciowej, rządzą ich przejawami

WIEK CZŁOWIEKA jest „wiekiem jego gruczołów". Żywotność i samopoczucie zależą od jakości i zrównoważonego przypływu tych wydzielin. Tylko wtedy osiągamy pełnię sił, gdy gruczoły funkcjonują prawidłowo. Słabość jest wynikiem wadliwej równowagi lub niewystarczającej ilości wydzielin, te jednak mogą być uleczone przez Hormonoterapię.

**PRZEDWCZESNE STARZENIE SIĘ,** utrata energii i żywotności, osłabienie, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle i ogólne niedomagania, osłabienie wzroku, wypadanie włosów, nerwowość, neurastenia, wyczerpanie umysłowe, nerwica żołądka, częściowy lub całkowity zanik sił męskich — wszystkie te symptomy dowodzą, że organizm przestał sprawnie pracować na skutek braku równowagi lub niewystarczającej ilości wydzielin, co może być łatwo usunięte za pomocą Hormonoterapii.

**HORMONOTERAPIA,** czyli leczenie gruczołowe jest wiedzą polegającą na odmładzaniu gruczołów. Działanie jej polega na wznawianiu sił żywotnych nie drogą sztucznej podniety lecz przez docieranie do źródła niedomagań fizycznych, umysłowych, nerwowych i płciowych. Hormonoterapia przywraca pełnię sił utraconych na skutek chorób, wieku lub nawet chronicznego osłabienia.

**DLA KOBIET stosowanie** Hormonoterapii okazało się zbawienne w leczeniu wielu zaburzeń organicznych, towarzyszących wiekowi przejściowemu.

**JAK ZACZĄĆ ŻYCIE NA NOWO.** British Glandular Products pragnie służyć swą wiedzą i długoletnim doświadczeniem. W razie rozpoznania któregokolwiek z powyżej opisanych niedomagań, a szczególnie w wypadkach, gdy próby innych metod zawiodły, prosimy zwracać się do nas. Wiemy, że możemy pomóc w odzyskaniu równowagi umysłowej, fizycznej i odzyskaniu męskości. Wiemy, gdyż pomogliśmy już wielu tysiącom. Prosimy wypełnić poniższy kupon i załączyć znaczek poczt. za 3d. a prześlemy naszą broszurę p.t. **„ISTOTA ŻYCIA".**

**BRYTYJSKIE WYTWORY GRUCZOŁOWE**

**Do British Glandular Products, Ltd. (PWP), 937, 37, Chesham Place, London, S.W. 1.**

**Proszę o nadesłanie mi, bez zobowiązania: broszury p.t. „ISTOTA ŻYCIA" (znaczek poczt. za 3d. załączam) lub 100 TESTRONES Brand Tablets dla mężczyzn, 100 OVERONES Brand dla kobiet, załączam 10/- (niepotrzebne skreślić)**

**NAZWISKO** .....

**ADRES** .....

# DOBRA KSIĄŻKA DARMO

**THE VISTULA PRESS LTD. [86, Avenue Road, London, N.W. 8] ma zaszczyt ogłosić utworzenie**

## KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ

na wzór podobnych organizacji brytyjskich i amerykańskich

Członkowie Klubu będą mogli nabywać najlepsze książki polskie o **25—40%** taniej od cen katalogowych. Każdego miesiąca komisja złożona z 3-ch wybitnych polskich literatów i krytyków literackich, wybierze 4 najlepsze książki, które będą zaofiarowane do sprzedaży członkom Klubu po zniżonej cenie. W ten sposób członek Klubu otrzyma rocznie selekcje 48 książek, otrzymując możność stworzenia wartościowej biblioteki. **Bez żadnych zobowiązań.** Aby nie utracić członkostwa Klubu wystarczy nabyć 6 książek rocznie wybierając tytuły, które będą najbardziej odpowiadały.

Członkiem Klubu może być każdy. CZŁONKOSTWO JEST BEZPŁATNE, jedynie na koszty — w ciągu roku — korespondencji i otrzymywanych co miesiąc katalogów należy wpłacić jednorazowo 4s. 6d. przy zapisie. LICZNE NAGRODY. Każdy zapisujący się na członka Klubu i kupujący przy zapisie przynajmniej 1 książkę — **otrzymuje drugą książkę gratis.**

**Selekcja na listopad 1947 r.:**

**G. Herling-Grudziński** [opracowanie]: W OCZACH PISARZY, wybór frapujących opowieści wojennych 1939-1945 — utwory 26 wybitnych autorów polskich. **Cena katalogowa 12s. 6d., dla członków Klubu jedynie 8s. 6d.** [porto 9d.]

**W. Sieroszewski:** BENIOWSKI historyczna powieść o ucieczce z Kamczatki słynnego awanturnika w towarzystwie pięknej córki rosyjskiego gubernatora. **Cena katalogowa 10s. 6d., dla członków Klubu jedynie 7s. 6d. [porto 9d.]**

**T. Parnicki:** AECJUSZ — OSTATNI RZYMIANIN. Powieść historyczno-biograficzna o walkach, intrygach i szaleństwach upadającego Cesarstwa Rzymskiego. Duży format — płócienna oprawa. **Cena katalogowa 15s. 6d., dla członków Klubu jedynie 10s. 6d. [porto 9d.]**

**I. Felsztyn:** ENERGIA ATOMOWA [z ilustracjami — podająca wyniki ostatnich badań i odkryć]. **Cena katalogowa 6s. 6d., dla członków Klubu jedynie 4s. 6d. [porto 6d.].**

Każdy zapisujący się do Klubu w ciągu października i listopada br. i nabywający przynajmniej jedną z wyżej wymienionych książek **otrzyma gratis** — za zwrotem jedynie kosztów przesyłki w wysokości 9d. **ANDRZEJA STRUGA: PORTRET — GAŁĄZKA JEMIOŁY** fascynującą powieść o miłości artysty-malarza do pięknej dziewczyny, która przeznaczona jest na żywą bombę w zamachu podczas rewolucji 1905 r..

Selekcja 4-ch książek na grudzień będzie ogłoszona w końcu listopada br. Dalsze selekcje będą ogłaszane następnie co miesiąc.

UWAGA: Jedynie członkowie Klubu mogą nabywać wybrane książki po zniżonej cenie — książki te w księgarniach są sprzedawane według normalnych cen katalogowych.

**SKORZYSTAJCIE Z OKAZJI!**

Przesyłajcie zgłoszenia na wstąpienie do Klubu ze wskazaniem książki — z wyżej podanej selekcji — które chcecie nabyć wraz z opłatą wstępną i należnością za książki i porto — pod adresem:

**POLISH BOOK CLUB c/o THE VISTULA PRESS LTD.**
**86, Avenue Road, London N. W 8**

[prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać]

**Do POLISH BOOK CLUB, 86, Avenue Road, London, N. W. 8.**

Proszę o przyjęcie mnie jako członka do Klubu Książki Polskiej. Proszę również o przesłanie mi następujących książek z selekcji na listopad br.:

☐ W OCZACH PISARZY ☐ BENIOWSKI
☐ AECJUSZ ☐ ENERGIA ATOMOWA

[wybrane książki oznaczyć krzyżykiem]

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za wybrane książki wraz z porto, razem ..... Jednocześnie proszę o przysłanie mi bezpłatnie **PORTRET — GAŁĄZKA JEMIOŁY,** na koszty tej przesyłki załączam dodatkowo 9d.

Imię, nazwisko, dokładny adres: .....
[drukowanymi literami]
.....


## KSIĄŻKI NADESŁANE

Szkice z historii literatury polskiej (epoka porozbiorowa). Wybrał Wiktor Weintraub. Wyd. Instytut Polski w W. Brytanii. Londyn, 1947. Str. 157. Treść: Ignacy Chrzanowski: Nasz hymn narodowy. Aleksander Brückner: O Fredrze. Józef Tretiak: Kto jest Mickiewicz. Ignacy Matuszewski: Wzniosłość Słowackiego. Manfred Kriedl: Zygmunt Krasiński. Stefan Kołaczkowski: Norwid i my. Juliusz Kleiner: Artyzm Sienkiewicza. Stanisław Brzozowski: Bolesław Prus. Wacław Borowy: Jan Kasprowicz. Konrad Górski: Ideał polskości w twórczości Żeromskiego. Julian Krzyżanowski: Reymont wczoraj a dziś. Stanisław Pigoń: O „Weselu" Wyspiańskiego.

Polska Marynarka Wojenna — od pierwszej do ostatniej salwy w drugiej wojnie światowej. Album pamiątkowy nakł. Samopomocy Marynarki Wojennej, wyd. Instytut Literacki w Rzymie, 1947. 523 fotografie z objaśnieniami. Dodatek z objaśnieniami angielskimi.

Jan Kazimierz Umiastowski: Przez kraj niewoli. Wspomnienia z Litwy i Rosji z lat 1939—1942. Biblioteka Pamiętników, Londyn 1947. Stron 133.

Warszawa w pieśni. Wiersze i poematy. Wybrał i ułożył Mieczysław Grydzewski. Rysunki Marka Żuławskiego. Nakładem Antoniego Bormana. Londyn 1947. Stron 174 (14 rysunków).


**KROPLE INOZIEMCOWA**

**Zioła lecznicze,** proszki od bólu głowy i preparaty farmaceutyczne używane w Polsce do nabycia w APTECE POLSKIEJ, W. GREEN, **156, Cromwell Rd. London, S.W. 7.**

**POTRZEBNY INTROLIGATOR**

**Redakcja „Polski Walczącej" poszukuje introligatora, który by się podjął oprawy kilku roczników naszego tygodnika. Zgłoszenia wraz z ofertami prosimy nadsyłać na adres Redakcji.**

# FUTRA

wszelkiego rodzaju po najtańszych cenach. **Lisy platynowe,** garbowane od £ 9 wzwyż. **Przeróbki, naprawy, najlepsze i najmodniejsze wykonanie** znajdziesz u polskiego kuśnierza

**K. HANDEL**
(przedtem w Paryżu)
**6, Southampton Place, London, WC 1.**
(Kolejka Holborn)
Tel.: HOLborn 9706.

Angielka, Polka z pochodzenia, udziela **LEKCJI JĘZYKA ANGIELSKIEGO** początkującym i zaawansowanym. Zgłoszenia do Wydawnictwa pod Box No 4626.

**Uczcie się angielskiego teraz**

Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.

Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.

Od godz. 9 rano do 9 wieczór.

**The London School of English**
**319, Oxford Street, London, W.1.**
Tel. MAY 2120

Nauczamy wszystkich języków.

# SKLEP JUBILERSKI

**Zakup i sprzedaż złota oraz biżuterii. Naprawa zegarków, wiecznych piór i patefonów.** Fachowa obsługa. Solidne ceny. Wykonuje się także zlecenia pocztowe. Firma POLSKA:

**„EXPRESS" 191, Edgware Road London, W. 2. Tel: AMB-1521**

# PACZKI NA BOŻE NARODZENIE

**DLA MŁODZIEŻY DO POLSKI**

**wysyła**

**SKŁADNICA HARCERSKA**
**Księgarnia i Sklep sportowy**
**5, Egerton Terrace, London, SW 3.**
**Tel.: KEN 4134**

1. Słownik polsko ang. i ang. polski. Trzaski Everta w oprawie luksusowej. **28 sh**
2. Wieczne pióro [14 karat.] przesyłką lotniczą. **20 sh**
3. Przybory szkolne. **20 sh**
4. Apteczka domowa w dużej blaszanej puszce. **20 sh**
5. Kurtka szkolna lub instr. [nowa z kamgarnu kroju amerykańskiego]. **30 sh**
6. Namiot 2 osobowy nowy komplet z kołkami. **53 sh**

Paczki od 1 do 5 polecone, paczka 6 — przesyłka ubezpieczona.

**Ceny obejmują koszta wysyłki.**

**Duży wybór książek — Materiały piśmienne — Sprzęt sportowy.**



**WYDAJE „FIGHTING POLAND" TRUST**

**ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WEStern 0747 wewn. 10. W poniedziałki i wtorki: Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 4—5. (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).**

**WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland" Trust pod adresem Administracji).**

**CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden łam — £ 1.10.0 [$5]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo, dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.**

**ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FRObisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).**

Printed in England for „Polska Walcząca" by Groves, Brodie & Co., Ltd., The Windsor Press, Trading Estate, Slough, Bucks. Registered at the G.P.O. as a Newspaper